



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIX CZWARTEK, 29 stycznia 1959 r. NR. 5 (865)

Jak rozbić polską emigrację?

Tajna instrukcja dla placówek reżymowych

Przedrukujemy z numeru 50/2646 „Głosu Polskiego“, ukazującego się w Argentynie, obszerne wyjątki z tajnej instrukcji, którą posługują się reżymowe przedstawicielstwa dyplomatyczne i placówki konsularne. Instrukcja określa taktykę postępowania wobec emigracji polskiej w wolnym świecie.

Instrukcja zaczyna się od uwag wstępnych ogólnej natury. Jak gdyby starając się wytłumaczyć, że nie ma w rzeczywistości żadnej różnicy pomiędzy rządami Bieruta, a rządami Gomulki — instrukcja wyjaśnia, że cele socjalistyczne i cele budowy państwa socjalistycznego (czytać należy wszędzie, komunistycznego) są zawsze takie same. Zmienić się może jedynie taktyka, zależnie od okoliczności, ale nigdy cel. Podobnie w stosunku do emigracji politycznej zmienia się jedynie taktyka, a nie sam pogląd, że emigracja, mająca cele polityczne, jest zawsze szkodliwa dla każdego reżymu i dlatego powinna być osłabiana i rękładana.

„Rząd Polskiej Republiki Ludowej — mówi instrukcja — nie uważa za potrzebne nawoływanie do powrotu emigrantów politycznych do Kraju. Powrót taki w większych partiach emigrantów jest nawet niepożądany do PRL, ponieważ sprowadziłby on do Kraju ludzi starszych o reakcyjnym i niemożliwym do zmiany i ewolucji światopoglądzie. Emigranci tacy, nie tylko nie mogliby wykazać się dostosowaniem do twórczego rozwoju socjalistycznej gospodarki, ale co więcej — pomnożyliby grupy niezadowolonych a rozpowiadając i szerząc w swym niezadowoleniu reakcyjno-faszystowskie idee zachodu — działaliby na rzecz imperializmu kapitalistycznego“.

— Nie wynika jednak z tego — mówi dalej instrukcja w swych ogólnych uwagach — by emigracja miała być traktowana wrogo przez placówki PRL. Wręcz przeciwnie, — powinno się emigracji okazywać jak najwięcej życzliwości i starać się otoczyć ją opieką. Należy jednak stworzyć na sektorze emigracyjnym wrażenie, że Kraj uważa emigrację, w tak wiele lat po wojnie, jako zbiorowiska Polaków, żyjących w celach zarobkowych za granicami Kraju. Dlatego należy w stosunkach z emigracją używać i narzucać, gdzie można, słowo „Polonia“, neutralizując tym samym polityczny charakter emigracji. Jak wiadomo istnienie tego politycznego charakteru nie jest pożądane.

Placówki PRL wiedzą dobrze, jak wiele — szczególnie w pierwszych latach powojennych — zostało poczynionych szkód i zahamowań w działalności tychże placówek — przez protesty, demonstracje i akcje prasowe, szcze-

gólnie tam, gdzie skupienia emigrantów polskich są większe. Ostatnim takim przykładem może być demonstracja faszystowskich elementów polskich w Londynie w czasie pobytu w Anglii tow. tow. Chruszczowa i Bułganina. Słowo „Polonia“ powinno więc nawiązywać do dawnej emigracji zarobkowej i nadawać nowej emigracji ten sam charakter. Dlatego też główna organizacja w Warszawie, poświęcona pracy nad problemem emigracyjnym i nosząca cechy opiekuńcze tej emigracji nosi nazwę — „Polonia“.

Zapowiedź Soboru Powszechnego

PAPIEŻ JAN XXIII zapowiedział zwołanie Soboru Powszechnego. Jest to fakt o wielkim znaczeniu.

Kodeks Prawa Kanonicznego mówi o Soborze Powszechnym (Concilium Oecumenicum), Synodach plenarnych i prowincjonalnych (Concilia plenaria et provincialia) i Synodzie diecezjalnym (Synodus dioecetana). Sobór Powszechny zwołuje Papież i przewodniczy mu albo sam albo przez osoby przez siebie wyznaczone. W Soborze biorą udział z prawem głosowania: kardynałowie, nawet jeśli nie są biskupami; patriarchowie, prymasi, arcybiskupi, biskupi rezydencjonalni, nawet jeszcze niekonsekrowani; opaci i prałaci udzielnicy (nullius); opat prymas, opaci będący przełożonymi kongregacji mnichów, najwyżsi przełożeni zakonów kleryckich wyjętych (religio-

num clericalium exemptarum), lecz nie innych, chyba że dekret zwołujący inaczej postanawia. Także biskupi tytularni, wezwani na Sobór, mają prawo głosowania, jeżeli inaczej nie postanowiono. Teologowie i znawcy prawa kanonicznego, zaproszeni na Sobór, mają tylko głos doradczy. Papież oznacza przedmiot i porządek obrad soborowych; Ojcowie Soboru mogą także dodać inne sprawy, zatwierdzone jednak uprzednio przez przewodniczącego Soboru. Dekrety Soboru Powszechnego mają definitywną moc obowiązującą po potwierdzeniu przez Papieża i ogłoszeniu na jego rozkaz. Sobór Powszechny nie jest ponad Papieżem i od postanowień Papieża nie ma odwołania do Soboru. Obecnie zapowiedziany, będzie z kolei

XXI Soborem Powszechnym. Ostatni był Watykański z lat 1869—1870. Jak zawsze, tak i teraz, co już w prasie się zaznaczyło nazajutrz po zapowiedzi Papieża, Sobór Powszechny, jak się przywykło mówić, będzie miał trzy okresy: okres działania szatana, okres działania ludzi i okres działania Ducha Świętego, który uspokoi wzburzone fale nienawiści, przewrotności, różnych uprzedzeń i słabości ludzkich. I dlatego czas przygotowań do Soboru i czas jego trwania poświęcony będzie gorącym modłom całego Kościoła.

Osobnym zagadnieniem są trudności, na jakie napotkać może przewidziany obecnie udział w Soborze przedstawicieli schizmatycznych Kościołów wschodnich i Kościołów protestanckich.

W. F.

Nowa ofensywa na Finlandię

PODCZAS gdy uwaga opinii światowej skupiona jest na sprawie Berlina i na zagadnieniu Niemiec, Moskwa nie zaniedbuje działań ofensywnych na swym skrzydle północnym, nad Bałtykiem, i na skrzydle południowym, nad Zatoką Perską.

W Leningradzie odbyło się niespodziewane spotkanie prezydenta Finlandii Kekkonena z Chruszczowem. W Kopenhadze zatrzymał się, wracając z Ameryki, Mikołojan i odbył z premierem duńskim rozmowę polityczną, która na pewno nie była przypadkowa.

Prezydent Finlandii udał się do Leningradu, jak mówiono, w charakterze „prywatnym“ bo z żoną, ale jednak w towarzystwie ministra handlu i przemysłu. Chruszczow przybył do dawnej stolicy carów również w charakterze „prywatnym“ i „towarzy-

skim“, bo z żoną i z córką (udział dam sowieckich w takich imprezach stanowi nowość w obyczajach panujących na Kremlu). Obecność wszakże Gromyki i sowieckiego ministra handlu i przemysłu przy rozmowach Chruszczowa i z Kekkonem nadały spotkaniu charakter ważnych rokowań politycznych.

Rozmowy w Leningradzie stanowiły zakończenie etapu brutalnego nacisku, głównie gospodarczego, wywieranego na Finlandię przez Moskwę w celu doprowadzenia do upadku rządu fińskiego i utworzeniu w Helsinkach gabinetu bardziej ugodowo usposobionego w stosunku do Związku Sowieckiego. W dniu 4 grudnia 1958 r. upadł koalicyjny gabinet fiński pod przewodnictwem socjalisty Fagerholma. Kryzys wywołało stronnictwo agrarne, które zarzucało dwóm pozostałym partiom koalicji rządowej — konserwatywom i socjalistom — że ich polityka zagraniczna prowadzi do zaostrzenia stosunków z Sowietami i naraża rękomo kraj na straty materialne. Prezydent Kekkonen był podobno też tego zdania.

W istocie oba stronnictwa, które spotkały się z takimi zarzutami, stoją na stanowisku, że Finlandia w granicach swoich możliwości winna zachowywać maksimum niezależności w

stosunku do Moskwy i do międzynarodowego komunizmu, a ponadto winna podkreślać coraz wyraźniej swą przynależność do grupy państw skandynawskich i w ogóle do świata zachodniego.

Agrariusze w końcu wystąpili z rządu, co otworzyło przewlekły kryzys gabinetowy pilnie obserwowany z Kremla, który przez ten czas nie pozostawał bezczynny, lecz wywierał nadal presję gospodarczą i polityczną. W rezultacie powstał 13 stycznia br. rząd, złożony z samych agrariuszy. Nie rozporządzają oni większością głosów w parlamencie. Rząd będzie musiał zabiegać o poparcie innych stronnictw. Zachodzi obawa, że poparcie będzie mu udzielane, oczywiście za zapłatą polityczną, przez komunistów, którzy rozporządzają 50 mandatami na ogólną ilość 200 posłów.

W czasie bankietu w Leningradzie na cześć prezydenta Kekkonena Chruszczow, nie kępując się niczym, wyraził otwarcie zadowolenie z powodu upadku rządu Fagerholma i z przyłączenia do władzy agrariuszy i premiera Sukselainena. Dowodził, że rękomo mu nie zależy, aby komuniści fińscy wprost doszli do władzy. Wystarczy mu, że rządzący będą ludzie pojednawczo usposobieni do Związku Sowieckiego. Trudno o bardziej cyniczny

Zwrot w polityce P. P. S.

Ustąpienie Egzekutywy Adama Ciołkosza

W dniach 24 i 25 stycznia odbyła się w Londynie sesja Rady Centralnej P.P.S. Obradom przewodniczył p. Adam Ciołkosz, który też wygłosił referat o sytuacji politycznej. Po jego referacie zabrał jako pierwszy głos p. Zygmunt Zaremba, który przedłożył wniosek, polecający członkom partii wycofać się z Tymczasowej Rady Jedności Narodowej i jej

organów. W dyskusji zabierało głos 28 mówców. Zarysowała się w niej równowaga sił, połowa obradujących wypowiadała się za stanowiskiem p. Ciołkosza i za dalszym udziałem P.P.S. w pracach T.R.J.N. i Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, połowa natomiast wypowiadała się za stanowiskiem p. Zaremby. Rozstrzygnięto stanowisko dwóch przedstawicieli belgijskiej organizacji P.P.S. Dwoma głosami większości przyjęta została następująca uchwała:

„Rada Centralna P.P.S. uważa za konieczną zmianę Aktu Zjednoczenia, polecając Centralnemu Komitetowi Zagranicznemu opracowanie stosownych wniosków, mających na celu przede wszystkim usunięcie z podstawy współpracy z innymi stronnictwami wszelkich powiązań z tzw. „legalizmem“. Zmiany te należy przeprowadzić w terminie 6 miesięcy. Po upływie tego terminu Centralny Komitet Zagraniczny przedstawi Radzie Centralnej wnioski, dotyczące udziału P.P.S. w T.R.J.N. do przegłosowania (ewentualnie w drodze korespondencyjnej).“

Po ogłoszeniu wyniku głosowania dotychczasowe prezydium Rady Centralnej z p. Ciołkoszem na czele złożyło swą rezygnację. Wybrano nowe Prezydium w następującym składzie: przewodniczący p. Zaremba (Paryż), wiceprzewodniczący pp. Maxamin (Bruksela) i Dobosz (Paryż), sekretarz p. Jesionowski (Paryż). Również wybrano Centralny Komitet Zagraniczny w nowym składzie, a mianowicie: przewodniczący p. Kwapiński, zastępca przewodniczącego p. Artur Szewczyk, sekretarz p. Grot, ponadto pp. Ryszard Zakrzewski (Londyn), Mieczysław Kielsa (Stafford), Jasniewicz (Lens) i Szenajch (Bruksela).

Pod koniec posiedzenia pp. Ciołkosz, dr Ciołkoszowa i Górka zawiadomili zebranych, że składają swe mandaty członków Rady Centralnej. P. Ciołkosz złożył również rezygnację ze stanowiska redaktora „Robotnika“.

W dniu 26 stycznia odbyło się posiedzenie Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, na którym p. Ciołkosz powiadomił Egzekutywę, iż w związku z uchwałami P.P.S., postanowił podać się do dymisji ze stanowiska przewodniczącego Egzekutywy. Następnie p. Ciołkosz zgłosił się do Rady Trzech, na której ręce złożył swą dymisję. Rada Trzech powierzyła p. Ciołkoszowi dalsze prowadzenie agend Egzekutywy do czasu zamianowania nowej Egzekutywy.

W dniu następnym Rada Trzech przystąpiła do konsultacji w sprawie utworzenia nowej Egzekutywy. W pierwszej kolejności Rada Trzech wysłuchała opinii przewodniczącego T.R.J.N. p. Bieleckiego, a następnie przeprowadziła rozmowę z pp. Kwapińskim i Moszczyńskim jako przedstawicielami stronnictwa, którego uchwały spowodowały kryzys. W dalszym ciągu Rada Trzech wysłuchała zdania stronnictw, które popierały Egzekutywę p. Ciołkosza i zdania stronnictw, które pozostawały do niej w opozycji.

dowód mieszania się Moskwy do spraw wewnętrznych Finlandii!

W mowie swej Chruszczow nie omieszkiał zaatakować Stanów Zjednoczonych i ich polityki handlowej, która rzekomo poniosła fiasco, poczem proklamował pojednanie fińsko-sowieckie i atmosferę „wyjątkowego zaufania“, jaka znowu powstała między obu krajami. Jednocześnie zapowiedziano wznowienie w Moskwie rokowań gospodarczych sowiecko-fińskich. Zdaje się, że presja sowiecka na Finlandię na razie nieco zelżeje.

W tym samym mniej więcej czasie Mikołojan konferował w Kopenhadze z premierem Danii. Ponawiał on prawdopodobnie zabiegi w kierunku namówienia Danii, perswazją i groźbą, do wystąpienia z Przymierza Atlantycckiego i zajęcia postawy neutralnej, podobnej do stanowiska, jakie zajmuje (Dokończenie na str. 8)

AUDIENCJA ARCYBISKUPA CAWLINY U OJCA ŚW.

Dnia 15 stycznia br. Ojciec św. przyjął na prywatnej audyencji Ks. Arcybiskupa Józefa Gawlinę jako Dyrektora Międzynarodowej Federacji Kongregacji Marianańskich. Ze sprawozdania Ks. Arcybiskupa wynika, że przeszło 83.000 kleryków Marianańskich zostało przyjętych do Federacji „Prima Primaria“, a liczebność Federacji Międzynarodowej obejmuje przeszło 300 federacji krajowych, w których stanowią. Największą

ilość sodalisów liczą Stany Zjednoczone i Hiszpania. Ojciec św. wnikając w głąb zadań Kongregacji Marianańskich, wyraził swoje szczerze uznanie dla ich pracy apostolskiej i udzielił Ks. Arcybiskupowi i Federacji Błogosławieństwa Apostolskiego również na zbliżający się II Zjazd Międzynarodowy Kongregacji w Newark. Ks. Arcybiskupowi towarzyszyli Ojciec V. Insolera T. J. Dyrektor „Prima Primaria“ oraz Prefekcy Federacji profesjonistów, akademików i niewiast. (IC)

KONKURS

Z NAGRODAMI

na

PLAKAT

Polskiej Galerii Sztuki

Informacje:

M. B. GRABOWSKI

175, DRAYCOTT AVENUE,

LONDON, S. W. 3.

Tel. KEN 1868

Bardzo optycalne

Popularna konfekcja St. Michael. Pasy elastyczne, białe, czarne, róż. lub nieb., średnie i duże, osiąg. do 1.300 zł. 5 szt. 46/6. Szaliki Mohair różne kol. 7 szt. 55/-. Szale (stołe) Mohair 2 szt. 55/-. Halki nylonowe półszytywne 3 szt. 54/-.

HASKOBA

121, Earls Court Rd., London, S. W. 5.
(Stacja Earls Court) Tel. FRE 7888

MATERIAŁY. LEKARSTWA, ŻYWNÓŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyslesz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

GŁOSY PRASY

WINA I KARA CZERWONYCH
INTELEKTUALISTÓW

Prasa paryska od kilku dni sygnalizuje nie dający się już ukryć konflikt pomiędzy kierownictwem francuskiej Partii Komunistycznej a intelektualną sekcją tejże partii, tzw. komórką „Sorbonne-Lettre”, obejmującą przede wszystkim wydział humanistyczny uniwersytetu paryskiego. Komórka ta otrzymała ostatnio ostrą nagane władz partyjnych połączoną z zawieszeniem dwóch jej kierowników na okres 6 miesięcy.

Komunistyczny tygodnik „France Nouvelle” podaje na ten temat dłuższy raport tow. Leona Feix, z którego dowiadujemy się, że komórka „Sorbonne-Lettre” była w niezgodzie z polityką partii od czasu XX kongresu Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego:

„Sklad i działanie komórki nie odpowiadały regułom organizacji partyjnej. Można tam było znaleźć profesorów Sorbony, asystentów i badaczy z Państwowego Centrum Badań Naukowych, bibliotekarzy rozproszonych po całym Paryżu i profesorów wykładających w liceach paryskich i prowincjonalnych”.

A oto inne „przestępstwo” intelektualistów:

Chcę narzucić swe zdanie, komórka opracowała tekst wypowiedzi, który wysłany został do członków Komitetu Centralnego Partii, przy czym adresy ich wzięto z wydawnictwa „Who's who”, francuskiej wersji światowej encyklopedii angielskiej. Ponieważ nie wszystkie adresy były ściśle, część owych poufnych listów została rozprowadzona przez pocztę, wskutek czego treść ich dostała się do wiadomości publicznej.

„NAJSZCZĘŚLIWSZY CZŁOWIEK
NA ŚWIECIE”

Jest nim — zdaniem londyńskiego „Daily Expressu”, z 24. 1. 1959 — pulkownik Nasser, „który znajduje przyjemność w upokarzaniu swych nieprzyjaciół. Zobaczyć jak ciąga on Brytanię przez błoto! — czytamy w kolumnie redakcyjnej. ... W Brytania straciła swą bazę w Suezie i została zmuszona do odblokowania funduszy Nassera w Londynie. Jakież nieprzewidywalne trudności piętrzy Nasser przed obecnością naszego przedstawiciela dyplomatycznego w Kairze! Cel: napiętnować W. Brytanię jako zbrodniarza. Oto rodzaj związki, która czeka naród co zaniechał bezsilnie i głupio swych planów w Suezie”.

CZY MENDES-FRANCE WYJEDZIE
DO AMERYKI?

Amerykańska agencja prasowa donosi z Filadelfii, że p. Mendès-France, b. premier IV Republiki, a ostatnio przywódca lewego skrzydła partii radykalnej, został zaproszony na katedrę na Uniwersytecie Brandeis w Stanach Zjednoczonych. Miałby on tam od września wykładać nauki polityczne i historię.

P. Mendès-France, doktor praw i posiadacz dyplomów wyższych studiów historycznych i społeczno-politycznych, adwokat przy sądzie apelacyjnym w Paryżu, wykładał już uprzednio we Francji

ZDZISŁAW STAHL

Wobec XXI Kongresu partyjnego w Moskwie

XXI KONGRES partyjny jest imprezą Chruszczowa i wszystko wskazuje na to, że nie wynknie mu się z ręki oraz wypelni wyznaczone mu zadania. Zadania te polegają, oczywiście, na ugruntowaniu jedynowładztwa Nikity i nadaniu mu sankcji w postaci siedmioletniego planu, uchwalonego jednogłośnie przez Kongres. O ile jest to jeszcze potrzebne, nastąpią ponadto na Kongresie zmiany personalne w składzie osobowym najwyższych organów partii.

Kongres stanie się prócz tego terenem rozprawy z głównymi przeciwnikami Chruszczowa i jego kursu. Jedynowładztwo w Rosji bowiem nie oznaczało w przeszłości ani nie oznacza dzisiaj, że wolne jest od trudności i przeszkód, ani że nie grożą mu żadne niebezpieczeństwa. Jest częstym u-

proszczeniem dzisiejszej „sowieologii” przedstawiać jedynowładztwo Stalina, jako okres zawsze pewnej i bezpiecznej, niezachwianej tyranii, której poważnie nic nie zagrażało. Tak wyglądać to może powierzchownym obserwatorem ex post, kiedy znany nam jest zwycięski koniec wieloletnich ciężkich, krwawych i ryzykownych rozgrywek o władzę, jakie musiał staczać Stalin. A przecież nawet i on swoją rozgrywkę ostatnią, rozpoczętą aresztowaniem doktorów w styczniu 1953, przegrał ostatecznie... w początku marca.

„Antypartyjni” konserwatyści
i „lewe odchylenie” M. Tse

Droga Chruszczowa do władzy, chociaż sam Chruszczow, a za nim komentatorzy zachodni próbowali to starannie zamazywać i ukrywać, była bardzo podobna do drogi Stalina. Obaj, przede wszystkim uznali za konieczne rozprawić się z najbliższym otoczeniem poprzedniego „numeru pierwszego”, którym dla Stalina był Lenin, a dla Chruszczowa — Stalin. Obaj też stanęli wobec grup opozycyjnych, które — jako prawe czy lewe odchylenie — musieli likwidować.

O rezultatach Chruszczowa jednak nie można w tym zakresie mówić w czasie przeszłym, ponieważ jego opozycyjne „odchylenia” nie są jeszcze likwidowane i XXI Kongres ma dopiero ten proces częściowo wykończyć, a częściowo posunąć naprzód. Dawne najbliższe otoczenie Stalina, jako „grupa antypartyjna”, otrzymała pieczęć dogmatyków albo konserwatystów — według świeżego określenia, użytego odnośnie Molotowa przez Miłogajana w Ameryce. Ci dogmatycy i konserwatyści, po kajaniach się Bułganina i ostrych na nich atakach ostatniego Komitetu Centralnego, zdaje się już dojrżeli do dalszego, może ostatecznego stopnia likwidacji i nie wydaje się, aby Chruszczow mógł tu jeszcze napotkać na jakieś trudności.

CO ZNACZY EUROPA?

Londyński „Observer” w artykule wstępnym z dnia 25 stycznia br. donosi: „Odpisaliśmy dziś na straty Europę Wschodnią i okazujemy bardzo mało zainteresowania wysiłkami Finlandii, gdy chce obronić, i Polski gdy chce wywalczyć trochę względnej swobody. Jedynym powstaniem węgierskim poruszyło nas głęboko — zajęliśmy się jednak natychmiast sprawą Suez...”. „Dwuznaczny jest także nasz stosunek do Europy Zachodniej. Trwaliśmy w chłodnej obojętności w stosunku do wszystkich ruchów zmierzających do stworzenia Unii Europejskiej. Odrodzeniu Niemiec Zachodnich przyglądaliśmy się z mieszaniną zazdrości i podejrzliwości... nawet wobec ostatnich zmian we Francji zdradzamy wielką niechęć by właściwie ocenić siłę nacjonalizmu francuskiego, który dał szansę działania gen. de Gaulle”.

Powyższe wyjątki są trafną oceną polityki brytyjskiej lat ostatnich. Musimy się z nimi zgodzić, zwłaszcza, że z artykułu „Observera” przebija zrozumienie faktu, że „mała Europa” i „Europa podzielona (na przyszość) ... ze poglądy nasze wypływają z wizji starszej, szerszej, Europy rozciągającej się od Atlantyku po Ural”.

Nieszczęście, którego nie dostrzega „Observer”, polega na tym, że Europa jako całość nie sięgała nigdy do Uralu, lecz urywała się zawsze na wschodniej granicy Polski. Myśleć o Europie to znaczy myśleć o uwolnieniu krajów ujarzmionych, nie zaś o „dogadaniu” się z Sowietami w nadziei, że się je przeka, iż należą do Europy.

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE
wysyła do Polski,
innych krajów i poza linię
Czerwona

Mgr. L. Oliwa Mgr. B. Dalski

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY

68, Fulham Rd., South Kensington,

London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410.

Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

mogło się podobać Moskwie. Względy prestiżowe, a może jeszcze bardziej obawa, że przedwczesny eksperyment komunistom chińskim się nie uda i zagrozi ich panowaniu nad tym olbrzymim krajem, skłoniły Moskwę do krytyki dążeń Mao Tse-tunga. Trzynaste z kolei hasło, ogłoszone z okazji ostatniego obchodu rewolucji październikowej 7.XI.1958, otrzymało następujące brzmienie: „Braterskie pozdrowienia dla wielkiego narodu chińskiego, budującego socjalizm”. Poprzednie zaś, hasło nr. 4 brzmiało: Niech żyje XXI Kongres sowieckiej partii komunistycznej — Kongres budowniczych komunizmu! W tym zestawieniu zamieszczono dyskretne, lecz wyraźne pouczenie dla chińskich „młodszych braci”, zbyt zarozumiale oceniających swoje osiągnięcia.

Rychło okazało się, że nie chodzi tu jedynie o napomnienie teoretyczne. Podczas sesji Komitetu Centralnego chińskiej partii, zbyt szybkie tempo tworzenia komun spotkało się z krytyką zapewne większości członków tego ciała i Mao Tse-tung zrezygnował ze stanowiska głowy państwa, wedliw oficjalnej wersji w tym celu, aby móc poświęcić się całkowicie pracom partii. Nie udał się też osobiście na XXI Kongres komunistów sowieckich, co jest innym dowodem ochłodzenia jego stosunków z Chruszczowem. Na czele delegacji Pekinu przybył do Moskwy premier Czu En-lai.

Wytyczne i reżyseria Kongresu

Oficjalnym powodem zwołania Nadzwyczajnego XXI Kongresu Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego (uchwałą Centralnego Komitetu z września 1958 r.) był, jak wiemy, plan 7-letni, na okres 1959-65, którym jeszcze w 1957 r. postanowił Chruszczow zastąpić ostatnie lata szóstej pięcioletki 1956-60 oraz planowaną pierwotnie pięcioletką siódmą 1960-65. Referat Chruszczowa na ten temat pt. „Główne cyfry rozwoju narodowego gospodarstwa Związku Sowieckiego na lata 1959—1965” przewidziany został jako jedyny punkt porządku obrad Kongresu. Wybory nowych władz nie zostały zapowiedziane, ale należą do kompetencji Kongresu i będą w rozumieniu Chruszczowa z pewnością bardzo istotnym jego zadaniem politycznym.

Reżyseria Kongresu była bardzo staranna. Grudniowe plenum Komitetu Centralnego nadało ton i wyznaczyło linię przedjazdowej dyskusji przygotowawczej, jaką na niższych szczeblach organizacji partyjnej, wraz z wyborami delegatów przeprowadzano. Tezy do kongresowego referatu, wypowiedziane na Komitecie przez Chruszczowa oraz potępienie „grupy antypartyjnej” Malenkowa, Molotowa, Kaganowicza, Bułganina i Szepilowa, powtórzone z okazji pokajania się Bułganina przez wielu mówców, stały się ramowym schematem tych partyjnych dyskusji i uchwał przedjazdowych: tezy Chruszczowa jako obraz dobra za którym sowiecki komunista winien przez następnych siedem lat iść i ponure zło „grupy antypartyjnej”, jako to czego winien się wyrzec i posłusznie zwalczać.

Jednogłośnie uchwały i samokrytyka

Sowiecka prasa przed Kongresem była wiernym dokumentem rozpaczliwie jednostajnego, niewolniczego konformizmu, z jakim poszczególne ogniewa partyjne na całej przestrzeni Rosji, wole Chruszczowa wykonywały. „W świetle ogromnych osiągnięć przemysłu i rolnictwa szczególnie wyróżnia się haniebny upadek antypartyjnej grupy Malenkowa, Kaganowicza, Molotowa, Bułganina i Szepilowa, którzy próbowali zerwać

lenińską linię partii” brzmi np. tytowa, oczywiście jednogłośnie uchwała rejonu Gorki, powtarzana z drobnymi różnicami słownymi w Irkucku, w Alma-Acie, Władywostoku czy Kijowie. Niezmiennie też kończyły się sprawozdania z tych zebrań, również jednogłośnie uchwałą gorliwego poparcia też referatu Chruszczowa.

Zaledwie tu i ówdzie, w dopuszczalnych granicach samokrytyki władz lokalnych i wśród entuzjastycznych zapewnień rekordowego uzupełnienia braków, ze sprawozdań prasowych można się dowiedzieć, na jakie choroby cierpi „wspaniała” gospodarka sowiecka pod rządami Chruszczowa. I tak, zjazd partyjny w Riazaniu, pod pokrywką pomnożenia w 1959 r. produkcji mięsa trzy razy i osiem dziesiątych (?) w stosunku do 1958 r., pośrednio jedynie w ten sposób stwierdził, że produkcja ta w poprzednim roku musiała przedstawiać się fatalnie. W Krasnodarze znów okazało się, że obszar zasiewu, tak forsowanej przez Chruszczowa kukurydzy zmniejszył się ostatnio aż o 140 tysięcy hektarów. W tymże Krasnodarze, jak czytamy w „Prawdzie” z 12 bm., delegaci zalecali, aby uporządkowano zbyt produktów i aby cementu nie wywożono... pięć tysięcy kilometrów, na Syberię i Daleki Wschód. W Armenii znów delegaci narzekali na biurokrację „twórczość papierową” władz republiki i denuncjowali je przed moskiewskimi władzami a przodownicy partyjni twórczości literackiej narzekali, że „pisarze ormiańscy nie znajdują jeszcze pełnokrwistego obrazu teraźniejszości”.

Przedkongresowy spis ludności

Z nadzwyczajnym „historycznym” Kongresem partyjnym połączone zostały również powszechny spis ludności Rosji Sowieckiej. Zarządzono go na okres od 15 do 22 stycznia, podkreślając w prasie, że wyniki jego będą miały istotne znaczenie dla wykonania zadań, wyznaczonych w „tezach wykładu towarzysza N. S. Chruszczowa na XXI Kongresie o głównych cyfrach rozwoju gospodarstwa narodowego ZSRR w latach 1959-65”.

Ze spisem ludności, jak wiadomo, były po drugiej wojnie światowej tytowa dla systemu sowieckiego kłopoty. Próbnе obliczenia wykazały bowiem znacznie mniejszą ilość mieszkańców, niż Kreml sobie tego życzył i z tego powodu z oficjalnym spisem powszechnym tak długo zwlekano. Poprzedni odbył się jeszcze w styczniu 1939, kiedy wykazał 170 milionów ludności, co zresztą było przez rosyjskich uczonych emigracyjnych kwestionowane; określali oni właściwą cyfrę jako 163 do 165 milionów. Po aneksjach lat 1939 i 1940 około 23 miliony przybyło, a w latach wojny ludność Sowietów zmniejszyła się o 14 milionów.

Na koniec roku 1950 uczeni zachodni obliczali mieszkańców Rosji na 196 milionów. Pierwsze powojenne oficjalne cyfry sowieckie, na ten temat opublikowane, bez powszechnego spisu ludności, dopiero w kwietniu 1956 roku na łamach statystycznego rocznika „Narodowego Gospodarstwa ZSRR. Według tej statystyki, ludność Rosji miała wtedy liczyć 200,200,000 mieszkańców.

Zestawiwszy tak najważniejsze okoliczności, które towarzyszyły zwołaniu nadzwyczajnego XXI Kongresu partyjnego w Moskwie, będziemy lepiej rozumieć jego przebieg i wyniki.

NAGRODA MUZYCZNA

Jury sądu konkursowego dorocznej nagrody muzycznej Związku Kompozytorów Polskich pod przewodnictwem prezesa ZKP prof. K. Sikorskiego postanowiło przyznać nagrodę na rok 1959 Witoldowi Lutosławskiemu za wybitne osiągnięcia w dziedzinie twórczości kompozytorskiej.

SKAZANY na dożywotnie więzienie za zamach na życie cara Aleksandra II Antoni Berezowski opuścił więzienie paryskie 9 września 1867 i został specjalnym powozem odwieziony do Tuluz. 24 października opuścił Europę i po trzech miesiącach podróżą morską przybył na miejsce kaźni na Nowej Kaledonii. Pierwszą jego myślą był plan ucieczki. 8 maja 1868 r. zdołał zmylić czujność dozorców i uciec do portu Numea. Nie zdążył jednak na statek idący do Australii i nazajutrz został odnaleziony, zupełnie wyczerpany. Ukaranym dwoma miesiącami ciemnicy, został następnie zatrudniony przy robotach ziemnych miejscowego parku. Jako więzień polityczny korzystał z pewnych ulg i przywilejów. Czuł się jednak bardzo źle, tym bardziej, iż nie oddawano mu listów, ale czytano jedynie wyjątki, ukrywając ustępy, które mogłyby, zdaniem administracji kolonii, podburzać jedynie jego egzaltację. Konfiskowano także w całości jego listy wysyłane do Francji.

W 1868 roku zostało złożone pierwsze podanie o łaskę. Napisała je księżna Giedroyc z okazji pierwszej komunii zastępcy tronu. Napoleon III odpisał na marginesie: „Zadnej akcji”.

Sprawa Berezowskiego odżyła znowu w roku 1870. 14 września księżna Giedroyc powtórnie złożyła prośbę o łaskę, tym razem do prezydenta republiki, Trochu. Ponowiła swą prośbę w tydzień później, zwracając się do ministra sprawiedliwości. 22 września rada ministrów zajęła się specjalnie tą sprawą; stwierdzono, iż wobec konieczności dobrych stosunków z Rosją, Berezowski nie zostanie objęty amnestią. Był to już drugi wypadek, iż Polak został wyłączony z amnestii dla więźniów politycznych (w sierpniu 1869 uczynił to był rząd cesarski). Rosjanie zresztą bardzo się losem więźnia interesowali i oficjalnie zapytywali w tej sprawie dyplomację francuską. Polak został więc jedynym więźniem politycznym, któremu obalenie Napoleona III nie przyniosło wolności.

Berezowski żył zupełnie na ubożu, nie wiążąc się z innymi więźniami. Wszyscy zresztą, poza nim, byli kryminalistami, skazanymi na kaźń za morderstwa. Otrzymywał z Francji dość dużą ilość pism i książek, które wszystkie były mu doręczane. Zaczął nawet sam pisać opowiadania, których nicją przewodnią był zawsze wielki rewanz polski nad Rosją, (gruzy miast rosyjskich miały służyć do osuszenia Polesia). W r. 1879 wysłał prośby o interwencję do Gambetty, Wiktora Hugo, swego obrońcy Arago. Skarzył się następnie Mickiewiczowi, iż żaden mu nawet nie odpisał. W tym czasie pracował przy kuchni, dla której rąbał drwa na ogień.

W kwietniu 1880 prasa lewicowa zajęła się sprawą Berezowskiego, protestując, iż nie został on jeszcze zwolniony; zawiązał się nawet specjalny komitet, który zbierał fundusze na ofiarowanie Polakowi „pistoletu honorowego”. 14 lipca 1882 roku prezydent republiki, Juliusz Grévy zmniejszył karę do dwudziestu lat. W listopadzie 1883 poseł Talandier złożył petycję w sprawie natychmiastowej amnestii dla Berezowskiego. Została utworzona specjalna komisja, która wypowiedziała się przeciwko amnestii, podkreślając, iż zostaje stale otwarta droga łaski. W tym czasie Berezowski otrzymał działkę pięcio-hektarową, na której mógł osiąść i żyć z produktów uprawy.

W październiku 1886 roku Józef Gałęzowski, który z ramienia emigracji opiekował się skażanym, zapytał o warunki zwolnienia, które, z racji amnestii prezydenckiej, powinno nastąpić latem przyszłego roku. Odpowiedź francuska nieprzyjemnie zaskoczyła całą emigrację: zmniejszenia kary zaczęło się dopiero liczyć od dnia amnestii, Berezowski zostanie więc zwolniony 15 lipca 1902 roku. Ale nawet ten termin nie zostanie przez władze francuskie dotrzymany.

W roku 1889 zmniejszono Polakowi karę, za dobre sprawowanie, o dalsze trzy lata. Żył on na swojej działce, kupił sobie konia, na którym przywoził na targ więzienny warzywa na sprzedaż. Jedyną rozrywką była lektura licznych pism i książek otrzymywanych z każdą pocztą. W 1892 rząd rosyjski uwolnił z Sybiru ostatniego powstańca z 1863 roku, Bere-

STANISŁAW BÓBR-TYLINGO

Deportacja i śmierć Berezowskiego

zowski, w wieku lat 45 zupełnie siwy, z długą, patriarchalną brodą, pozostawał nadal na wyspach.

W 1896 nastąpiła nowa petycja o łaskę ze strony posła Dejeante, nowe serie artykułów, które jednak nic nie zmieniły. Także rok 1899 nie przyniósł deportowanemu wolności, a był wtedy jeszcze zupełnie zdrowy. W 1905 roku car Mikołaj II podpisał ogólną amnestię w Rosji. Prasa francuska raz jeszcze zwróciła uwagę na losy Polaka. Liga Obrony Praw Człowieka, liczni posłowie, w ich liczbie Clemenceau, domagali się uwłaskawienia. I tym razem rząd odmówił. Ostatnia prośba tego rodzaju została podpisana w sierpniu 1909 roku — z tym samym wynikiem. Ostatni artykuł o Berezowskim w prasie francuskiej datuje się z sierpnia 1907.

NA początku XX wieku Polak zaczął dawać pierwsze oznaki choroby umysłowej. Dziennikarze, którzy dość często odwiedzali go, wspominają o tym po raz pierwszy w roku 1902. „Journal” zamieścił cały artykuł o „ostatnim polskim powstańcu”. Przedstawił go jako wielce zaniedbanego w ubiorze i wyglądzie, mieszkającego w swej chacie, zajętego pracami nad najbardziej fantastycznymi wynalazkami. Jednym z nich była maszyna „perpetuum mobile”; drugim, bardziej użytecznym, urządzenie

do wywoływania hałasu, który by odstraszał szczyry od olbrzymiej ilości pism i książek, ciągle przychodzących z Francji. „Są to książki i pisma polskie, wszystkie bardzo stare. Otrzymywał je od swego rodaka, pułkownika armii powstańczej z 1830 roku, dzisiaj już nie żyjącego. Opowiadając mi to, Berezowski łagodniejsze, twarz jego staje się bardziej przyjazną. To nie jest już ten sam człowiek. W oczach jego zapala się nowy płomień, płomień rozumu. Ściąga boleśnie brwi, oczy są na wpół przymknięte, chwilę milczy, myśli, jakby przeżywał swą przeszłość. Nagle wykrzykuje boleśnie jak zraniony: „Nie, nie, nie wolno zabijać, nawet w imię ludzkości”. Smutnie potrząsa głową, jakby widział swój czyn w Lo-r-u Bułowski, walkę tłumy z polami. Dojda szepetem: „Tak, teraz mogę wyznać, przez chwilę myślałem że tam zostanę...”. Uśmiecha się, uśmiechem zadowolonego, ale cały drży z przeżywanej emocji. Po chwili rysy jego kurczą się znowu w bólu jak gdyby myślenie sprawiło mu szczególną udrękę. Ale gdy go żegnam, wyraz jego twarzy jest znowu nienormalny. Stoi nieruchomo przy swej chacie, w cieniu drzewa, którego powykręcane konary rzucają niesamowicie cień na koszarę zwany Berezowskim...”

SZKICE HISTORYCZNE

LISTY DO REDAKCJI

Dyskusja o „Mercuriuszu”

Shanowny Panie Redaktorze!

Jak widzę artykuł dyskusyjny „Na marginesie sprawy Mercuriusza” istotnie zapoczątkował dyskusję na temat, poruszony przez p. Zarembe. Po starannym przestudiowaniu artykułów w listopadowym numerze „Mercuriusza” trudno oprzeć się wrażeniu, że zarówno redakcja, jak i p. Taborski, dotknięci do żywego decyzją zjazdu ZSAPU odebrania im redakcji pisma, napisali swoje wypowiedzi bez zastanawiania się i, niestety, bez późniejszej korekty. Efekt jest bardzo niefortunny i raczej zabawny. Oto Zrzeszenie, którego władze i delegaci są, nie wątpliwe, wybierani przez członków, nie reprezentuje „młodej inteligencji polskiej”, zdaniem byłej redakcji, grupa „Mercuriusza” zaś, czyli kilkanaście osób, sądząc ze spisu autorów, zamieszczających swoje utwory więcej niż w dwóch numerach pisma w ciągu dwóch lat, jest „głosem młodej inteligencji emigracyjnej”. Przeciwnicy grupy „Mercuriusza” to „wsteczne siły emigracyjne”, „epigoni namłający w kółko bogo-ojczyźniane frazesy”, „ortodoksi”, „mitomani z dalekich emigracyjnych prowincji”; grupa „Mercuriusza” zaś to „wybitne talenty”, służące bezinteresownie prawdzie, „my, którzy rozumiemy polską rzeczywistość”. Tego rodzaju „długą mowę”, połączoną z fanatyczną czolobitnością wobec siebie samych, trudno jest brać na serio. A szkoda, bo grupa „Mercuriusza”, sądząc z wielu poprzednich numerów, niewątpliwie posiada w swym składzie uzdolnione jednostki. Niemniej wystąpienia jej przedstawicieli w ostatnim „starym” numerze pisma, są przerażająco dziecinne i niedojrzałe. A już odwoływanie się do sądu przyszłości przez p. Taborskiego pachnie zwyczajną megalomanią. Miejmy nadzieję, że członkowie grupy „Mercuriusza” inaczej i rozsądniej będą pracowali w redakcji „Kontynentów”. Jeżeli jednak zamierzają z nowego pisma zrobić organ polemiki ze starym „Mercuriuszem”, polemiki, prowadzonej na tym samym poziomie, co niefortunne artykuły w listopadowym „Mercuriuszu” — to doprawdy szkoda czasu i atlasu.

A może by tak inni studenci polscy (poza grupą „Mercuriusza”) przełamali swój wstręt do pióra i powiedzieli nam, co myślą o pretensjach tej grupy do tytułu „głosu młodej inteligencji polskiej”? Może by tak zorganizować matną ankietę na ten temat? My, starsi (niekoniecznie w wieku Metuzalemy) naprawdę jesteśmy ciekawi. Nie mówiąc już o tym, że mogłoby się to okazać bardzo zabawne. Łączę wyrazy poważania

S. Wójcicki
Londyn, East Putney.
24 stycznia 1959.

MIEDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

„Teatr Aktora” w Londynie wystawił niedawno sztukę „Buntownica”. W „Orle Białym” ukazała się o niej recenzja Jana Ostrowskiego, która podchwyciła gomulkowska „Polityka” stwierdzając, że w przeciwieństwie do „Wiadomości”... „andersowski i bardzo reakcyjny „Orzeł Biały” potraktował ją negatywnie, krytykując zasadniczo, laicką, tendencję utworu”.

Ludwik Hieronim Morstin napisał „Buntownicę” z przyczyn tylko sobie wiadomych. Podobnie postąpił „Teatr Aktora”, wystawiając jej prapremierę. Do wieńca laurowego Morstina docepiono w ten sposób listek sztuczny, pochodzący ze znanej kwaciarni pod firmą „Drewna Mowa”. „Polityka” streszcza treść sztuki następująco: „...bunt młodej zakonnicy, która zrzuca szaty zakonne, występuje z klasztoru, aby zacząć normalne życie. Rzecz dzieje się współcześnie, w Polsce”.

Wszystko się zgadza i sztuka jest, delikatnie mówiąc, nędzna. Nie ze względu na „laicką” tendencję, na „reakcyjność” recenzenta „Orla” i nie z uwagi na pragnienie młodej zakonnicy, by zacząć „normalne” życie. Po prostu dlatego, że jest sztuczna w założeniu i wymęczona w formie. Zakrawa na obowiązkowy ukłon w kierunku gustów (politycznych) redaktorów „Polityki”.

Ciekaw jestem bardzo czy redaktorzy „Polityki” z nacelnym fachowcem od spraw rozeznania współczesnego dobrego i złego w teatrze, jakim jest tow. Żółkiewski, znaleźli w swym pracowitości życia czas na przeczytanie „Alieji w Krainie Czarów”? Powinni byli to zrobić, gdyż nikt lepiej od autora „Alieji” nie przekreśla słów i faktów. Z tą tylko między nim i „Polityką” różnicą, że robi to z wdziękiem i dla zabawy.

Co na przykład znaczy „normalne życie i życie nienormalne”? Lepiej od marksistowskiej dialektyki wyjaśnij tę sprawę napis „Encyklopedia”, przeczytany w lustrze.

Bunt panów w melonikach

Humorysta węgierski Mikes, w swym „podręczniku” dla cudzoziemców w Anglii pt. „How to be an Alien”, zrobił nadzwyczaj trafne spostrzeżenie na temat dyscypliny zachowania w miejscach publicznych. Stwierdził mianowicie, że na przystanku autobusowym, nawet gdy czeka tylko jeden pasażer, ustawia się w „porządnej kolejce” czyli „ogonek”. „He forms an orderly queue of one” — brzmi tekst angielski.

Cierpliwosć publiczności angielskiej nie ma sobie równej. Tysiące „panów w melonikach”, robotników w kaszkietchach, panienek z książką w ręku i kobiet z robotką, podróżuje londyńską kolejką podziemną. W tłoku niekiedy, lecz zawsze w absolutnej ciszy. Nie usłyszysz złego słowa, gdy pociąg się spóźnia, lub nagłe postanawia nie jechać dalej. Tlum na rozkaz konduktora (białego lub czarnego — mowa o kolorze skóry) wylazi potulnie na peron i w milczeniu czeka na zmilowanego t. zn. na następny pociąg.

Najlepiej cierpieć w milczeniu — twierdził przez lata londyńczyk. I dodawali trafnie: klątwy nie przyspieszą podróży a wrzask nie uspokoi nerwów. O dźwięk bowiem, londyńczyk wiedzieli, że im się krzywdą dzieje.

Wszystko jednak ma swój kres. Pewnego razu wybuchł bunt. Pasażerowie nie opuścili pociągu, lecz kazali wieść się dalej. Konsternacja zupełna. Rada w radę, na czelniek stacji, po kilku telefonach, kazał pociągowi jechać. Można rzec ustąpić — pomyśleli sobie dygnitarze z zarządu transportu miejskiego. Nie skończyło się jed-

nak na jednym wypadku. Bunt się rozszerzył i spowodował chaos. Mało tego, pasażerowie odmawiając kategorycznie wykonywania niezrozumiałych rozkazów obsługi stacji i pociągów.

Zaciętość wzrasta w obu wrogich obozach. Pasażerowie swoje — transport miejski swoje. Oczywiście, jest w tym sporo ducha sportowego: kto kogo przetrzyma. Nietety „władze” nie są „fair”. Zdarza się, że gdy pasażerowie nie chcą opuścić pociągu w połowie podróży, obsługa nie wypuszcza ich na stacji przeznaczenia. Pociąg z buntownikami pędził bez zatrzymania mijając wszystkie stacje, by wylądować buntowników w remizie.

Birobidżan

W latach trzydziestych Sowiety wyniszczyły własną „ziemię obiecaną” dla żyjących w diasporze Żydów. Nazywała się Birobidżan, w którym za cenę zaszczytu nazwy „Autonomicznej Republiki Radzieckiej” Żydzi mieli okazję żyć w nędzy i pod uciskiem znanym doskonale wszystkim innym „narodom sowieckim”. Ta próba wyrafinowanego antysemityzmu sowieckiego skończyła się na szczęście niepowodzeniem, choć oczywiście nie dowiemy się nigdy, ile pociągnęła za sobą ofiar.

„Nie ma dymu bez ognia”. Fetujący Mikołaj przemysłowiec amerykańscy pytali go z niepokojem, czy prawdą jest, że stara myśl gnębienia Żydów przy pomocy nowego Birobidżanu, zdłżyła znowu w imperium Chruszczowa. Mikołaj odpowiedział, że o niczym nie wie, co senatorowi Lehmanowi dało sposobność do stwierdzenia, że otrzymał zapewnienie, iż Żydów w Rosji nikt nie przesładuje. Przeciwnie! Przecież Mikołaj nagrał (z powodzeniem) starą płytę, do której z dobrym skutkiem uciekają się wodzowie sowieccy, ilekroć kluje się ich w oczy niezaprzeczalnym faktem zorganizowanego antysemityzmu. „Mam przyjaciół Żydów i wielu moich znajomych pożyło się z dziewczętami żydowskimi”. Szczególny powod do radości dla dziewcząt.

Nie zmieni on jednak treści słów, które z drżeniem w głosie wypowiadają Żydzi — uciekinierzy przedostający się na zachód przez Polskę. Wystarczy porozmawiać z Żydami rosyjskimi, których względnie szczęśliwy los rzucił do Szczecina, lub z Żydami w Wilnie, wśród których 99% chce za wszelką cenę wyjechać do Izraela lub być gdzie, by zrozumieć, że „Birobidżan” jest w Sowietach zawsze aktualny, obojętny w jakiej postaci i pomimo fałszywych

Lolita

Mam słabość do tego imienia, gdyż tak się kiedyś nazywała moja ukochana jamniczka. Nabokow, pisarz pochodzący z Rosji, robi dziś majątek na książce pod tym właśnie tytułem. Wydanie jej — ukazała się dotychczas tylko w Ameryce — nie było rzeczą łatwą, wiadomo bowiem było, że treść jej nie jest lekturą dla pensjonarek, choć niewątpliwie pensjonarki czytałyby ją jak najchętniej, gdyby ten rodzaj stworzeń jeszcze istniał.

Na tym właśnie rzecz polega, że pensjonarek już nie ma, a miejsce ich na świecie zajęły „Lolity”, małe nimfki, których wyuzdanie wzbudził by mogło podziw Lukrecji Borgii. Rozwijają się tak szybko i tak pięknie we wszystkich częściach ciała, że rozwój mózgu w żaden sposób za ciałem nadążać nie może.

Lolita Nabokowa jest trzynastoletnią dziewczynką, której dalsza kariera jest zdumiewającym katalogiem grzechów. A raczej byłaby katalogiem grzechów, gdyby Lolita wiedziała co to znaczy. Nie wie jednak — na szczęście dla sprzedawców książek i na nieszczęście dla milionów podobnych sobie osób.

J. P. H.

PRZEZ PRYZMAT NIEMIECKI

Ukazał się ostatnio nr. 11 znanego nam już miesięcznika: „Der Europäische Osten”. Na coś wybija się artykuł Stefana C. Stolte, pt. „Sovietoffensive durch Komekon” (Ofensywa sowiecka przy pomocy Komekonu).

„Komekon” jest to skrót nazwy organizacji: „Rada dla Obustronnej Pomocy Gospodarczej”. Nazwa wskazuje na cele wyłącznie ekonomiczne. Tymczasem jest to jedna z najgroźniejszych broni zaczepnych w rękach Kremla.

Chodzi mianowicie o:

1. Zorientowanie się w bogactwach naturalnych krajów satelickich.
2. Zorganizowanie per fas et nefas przemysłu w każdym z tych krajów w ten sposób, by istniała stała współzależność między tymi państwami w szczególności, a wspólna ich zależność od Rosji w ogólności.

Zależność ta ma być zupełna, począwszy od dziedziny surowców, poprzez planowanie, finansowanie, a skończywszy na jakości towarów produkowanych i na

ich zbycie. Nie bierze się pod uwagę geografii kraju i tworzy się centra przemysłowe w okolicach najmniej do tego przyśposowanych, np. rolniczych. Jest to najbardziej krzykzący przykład wyszku kolonialnego.

Dażeniem tej „wspólnoty gospodarczej” jest uzależnienie ekonomiczne kraju satelickiego od Rosji do tego stopnia, by marzenia niepodległościowe w danym państwie przestały istnieć jako wyczułe z zdrowego rozsądku. Beznadziejna bowiem zależność ekonomiczna od ciemięży uniemożliwiały wszelkie dążenia wolnościowe czy separatystyczne.

Ostatnio ogłoszony przez Sowiety „plan piętnastoletni” jest niczym innym jak próbą ostatecznej integracji państw satelickich w łono Rosji i skończenia raz na zawsze z mrzonkami ich o niepodległości.

Drugi artykuł w miesięczniku, pt. „Jalta, die Tragödie Europas” jest streszczeniem — za zgodą autora — książki Polaka, Edwarda J. Rozka, pt. „ Allied Wartime Diplomacy”, (John Wiley and Sons, New York, 1958). Jest to historycznie zestawiony i dokumentami poparty szkic obu haniębnych traktatów: Teheranu i Jalty.

Miesięcznik zawiera ponadto artykuły o Leninie, o basenie dumajskim, o Węgrzech, oraz wiadomości o ucieczkach z „żelaznej kurtyny”.

Ogólnie mało nam wiadomo o więzieniu w Budziszynie, gdzie zamyka się uciekinierów z Polski, Czech i Węgier, którym się ucieczka nie udała. Ogromna większość Polaków przebywających w tym „złoty piekło”, jak nazywają to wężenie, stanowią byli żołnierze 2. Korpusu i 1. Dywizji Panc. Siedzą za kratami bez nadziei, często nie mają nikogo, kto by się o nich dopominał czy zatroszczył.

Zofia Przewlocka

*) Wydawca: Edmund von Gordon, München, November, 1958.

KOMPOTY:
CZEREŚNIE, AGREST, WIŚNIE
RENGLODY I GRUSZKI
Z POLSKI
importują:
ANDREWS DELICACIES LTD.
Schofield Street, Royton, Lances.

i A. J. ROBIŃSKI
41, Harington Street, London, S. W. 7.

„PRZEGLĄD ZACHODNI”
miesięcznik
Zw. Polskich Ziemi Zachodnich
poświęcony zagadnieniom polsko-niemieckim i Ziemiom Zachodnim.
Roczna prenumerata 18/- lub 3 dolary.
ZWIAZEK
POLSKICH ZIEMI ZACHODNICH
20, Princes Gate, London, S. W. 7.

Jak rozbić polską emigrację?

(Dokończenie ze str. 1)

Nauki Lenina

Tutaj instrukcja dla placówek reżymowych zagranicą przypomina nauki Lenina o tym, kiedy wytwarzają się warunki sprzyjające rewolucji. Przypomina więc, że według Lenina pierwszym warunkiem rewolucji państwowej jest wyzyskanie niezadowolona mas, a przy tym ostateczne doprowadzenie do rozkładu moralnego kierownictwa państwa i całkowite zdezorientowanie go. Te same okoliczności i wytworzenie ich działają również i powinny działać w małej skali, o ile chodzi o pozbawienie emigracji jej politycznego, wrogiemu PRL charakteru.

„Należy działać — pisze Lenin — w kierunku osiągnięcia głębokiego rozkładu podstaw, myśli i woli w całej produkcyjnej warstwie narodu, dezorganizując ją i osłabiając wszelką możliwość celowego przeciwdziałania planowej akcji rewolucyjnej grupy”.

Lenin również naucza, jaka powinna być ta rewolucyjna grupa:

„Wystarczy istnienie nielicznej grupy, dobrze zorganizowanej na zasadach militarnej karności, kierowanej niezłomną wolą i posiadającą zrozumienie celów i metod rewolucyjnych, co musi się łączyć z niezadowolaniem mas, które grupa ta rozagituje, pobudzi do walki i zorganizuje, doprowadzając do zbrojnego wybuchu przeciwko władzy panującej”.

Instrukcja uważa, że ta właśnie leninowska metoda może również dobrze znaleźć zastosowanie w walce rozkladowej z polityczną emigracją polską.

Poszukiwanie ludzi

Stwierdza omawiana instrukcja, że poprzedni urzędnicy reżymowi bali się raczej bliższych kontaktów z emigrantami, sądząc, że intencje ich mogły być źle rozumiane przez rząd PRL. (Wybieranie „wolności”). To fałszywe podejście musi obecnie ulec zmianie. Urzędnicy placówek PRL powinni starać się nawiązać jak największą ilość kontaktów z tymi osobami wśród emigrantów, które będą skłonne do nawiązania ich. W żadnym wypadku nie wolno jednak urzędnikom placówek dyplomatycznych rozpoczynać jakiegokolwiek bezpośredniej agitacji politycznej. Trzeba tylko umieć wzbudzić zaufanie. Każdy emigrant posiada ukryte pewne żale i pewien zasób niezadowolienia. Trzeba mu pozwolić dojść do takiego stopnia zaufania, aby zaczął się żalić...

Instrukcja zaleca wyszukiwanie ludzi do owej „grupy uderzeniowej”, która, w myśl zasad i nauk Lenina, ma rozsadzić od wewnątrz emigrację polityczną. Jacyż to mają być ludzie?

— W każdym ośrodku emigracyjnym — czytamy w instrukcji — są ludzie, którzy zmęczeni są wieloletnią bezpłodną negacją, ludzie, którzy kiedyś piastowali stanowiska państwowe w Polsce przedwojennej lub zagranicą i których wojna i zmiana stosunków pracy tej pozbawiła. Tęsknią oni przede wszystkim za utraconymi pozycjami. Są też ludzie ambitni, którzy nie posiadają żadnych stanowisk społecznych na emigracji, a chcieliby je posiadać. Wszystkie te kategorie są do pozyskania.

Metody pozyskiwania

Instrukcja wylicza metody pozyskiwania ludzi dla „grupy uderzeniowej”. Trzeba grać na tęsknotach, nadziejach lub ambicjach każdego typu psychicznego i tym ich pozyskać. Mało tego! Instrukcja wda się również w szczegółowe rozważania jak jednać sobie wrogich zasadniczo rządowi PRL emigrantów, którzy z tych, czy innych

powodów udają się do placówek konsularnych PRL w celu zdobycia dokumentów lub dla załatwienia innych spraw. Są przeważnie oniemieleni. Ci muszą w pierwszym rzędzie odnieść wrażenie, że są w „swoim”, polskim konsulacie. Poza uprzejmą gotowością załatwienia sprawy, wolno i należy urzędnikowi nawiązać rozmowę z takim klientem w tonie lekkim i żartobliwym. Na przykład, mówi instrukcja, poczęstować interesanta polskim papierosem, żartując:

— „Czy nie będzie się pan bał zapalić komunistycznego papierosa?”

Jeżeli klient zmuszony jest powrócić kilka razy — nie zaszkodzi urzędnikowi postawienie stosunku z interesantem na poziomie osobistej znajomości i zaproponowanie nawet wspólnego wypicia kieliszka polskiej wódki. Metoda, która zawsze podaje pozytywne rezultaty. Może się zdarzyć, że taki interesant będzie zadawał urzędnikowi placówki żenujące lub trudne do odpowiedzi pytania. Należy je uchylać grzeczenie i wymijająco i pytać o stosunki osobiste, o rodzinę w Kraju itd. Nie trzeba też szczerzyć obietnic w niewiarygodnej formie. Interesant powinien opuszczać placówkę PRL nie tylko z załatwioną sprawą, ale i z przekonaniem, że „oni tam wcale nie są tacy straszni”...

Dary dla „Polonii”

Placówki PRL zagranicą powinny nadać sobie charakter przyjazny dla emigracji, co powinno się wyrazić ofiarowaniem polskim towarzystwom — nic za to nie żądając — pomocy kulturalnych, jak książek, płyt, nut itd. Wskazane jest też — gdy do tego dojdzie — przez kontakty osobiste — odwiedzić towarzystwo, które taką pomoc przyjmie. Naturalnie w charakterze „prywatnym”. Instrukcja uważa, że do skutku takiej „prywatnej” wizyty za wielkie powodzenie i zrobienie wyłomu w zasadach emigracyjnych reakcjonistów, bojkotujących przedstawicieli PRL.

W dobrej wierze

Zgromadzenie grupy ludzi, którzy z różnych powodów są niezadowoleni ze stosunków, panujących w obozie emigracyjnym — nie ma na celu zbliżenia ich do samej partii. Z racji swej przeszłości i wieku nie mogą oni wniknąć w kategorie socjalistyczne (komunistyczne). Nie mogą oni oddać wielkiej usługi osłabieniu emigracji politycznej — nawet, gdy działają w najlepszej wierze, że przyczyniają się równocześnie do dobra tejszej emigracji i narodu.

Trzeba, by głosili oni konieczność bezpartijnosci emigracji i zajęcia się sprawami zarobkowymi i kulturalnymi, porzucenia politykierstwa i złączenia swych dążeń z dążeniami narodu. „Grupa uderzeniowa” musi zarazem dążyć do zmiany władz w organizacjach emigracyjnych, zwalczając zgranych już przywódców i samemu obejmując stanowiska lub wysuwając na naczelnne stanowiska ludzi słabych i nieorientujących się, by za ich plecami działać. Instrukcja dodaje, że dla skutecznego działania — półświadomy lub nieświadomy agent powinien zawsze tkwić wewnątrz organizacji, bo tylko na tym polega jego znaczenie. Dlatego ludzie tacy powinni działać z największą ostrożnością, by nie dać statutowych powodów do wykluczenia.

Instrukcja zwraca również z naciskiem uwagę na konieczność zawiązywania młodemu pokoleniu emigracyjnym.

Rezygnacja i wspólne cele

Mówi instrukcja, że jednym ze sposobów działania powinno być przeko-

nywanie emigrantów, że wytworzony po wojnie światowej stan rzeczy jest objawem trwałym. Podobnie, jak nieodwracalne są zmiany społeczne, jakie wprowadziła PRL, tak niezmiennie są i zmiany polityczne. Polsce nie pozostaje inna droga, jak współpracy, szajuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, jedynym poza tym obrońcą i gwarantem naszych granic na Odrze i Nysie. Wszelka zmiana politycznego układu byłaby dla Polski zubożająca i doprowadziłaby do utraty Ziemi Odzyskanych.

Należy jak najwyraźniej w rozmowach z emigrantami podkreślać militarne i gospodarcze odrodzenie Niemiec przy pomocy imperialistycznych kapitałów amerykańskich wskazując na rosnące dla Polski niebezpieczeństwo germańskie, przed którym może Polskę obronić jedynie potęga Związku Radzieckiego. Wszystkie hasła patriotyczne i narodowe, które tak działają na wyobraźnię emigranta, powinny być użyte, jak również powinno się wytwarzać w nim powoli przekonanie, że PRL jest nowoczesnym państwem sprawiedliwego podziału dóbr i że idzie ona własną drogą do socjalizmu.

Opanowanie lub rozbięcie

Instrukcja kończy się zdefiniowaniem ostatecznej pozycji reżymu wobec emigracji:

„W spełnieniu tych zadań, politycznych interesem PRL — emigracja polska powinna stracić swój charakter polityczny. Można by wprawdzie czekać na wymarcie emigracji powojennej, jak to się stało w ciągu kilku dziesiątków lat z białą emigracją rosyjską. Jednakże PPR uważa za pożądane dla swych interesów — przyspieszenie procesu zneutralizowania emigracji ponieważ istnienie czynników faszystowsko-reakcyjnych, agitujących przeciwko PRL, nie jest objawem pożądanym. Celem więc jest sprowadzenie emigracji politycznej do roli stowarzyszeń lub instytucji kulturalnych o dodatkowych celach pomocowych. Tam, gdzie cel taki nie może być osiągnięty — wystarczy wytworzenie atmosfery wzajemnej nieufności i wewnętrznego zamętu. Itoryby doprowadził do całkowitego sparaliżowania organizacji. Warunki, wytworzone w ten sposób, doprowadzą do usunięcia się z organizacji większości członków, pozostawiając reakcyjne sztabe emigracyjne bez wojska”.

BRIDŻ

♠	KW53				
♥	K76				
♦	A42				
♣	KD3				
♠	2	B	♠	D1084	
♥	W1093	C+D	♥	54	
♦	8765	A	♦	W1096	
♣	W984		♣	762	
♠	A976				
♥	AD82				
♦	KD				
♣	A105				

Oto bardzo pouczający przykład jak przeciętny gracz rozgrywający szlemika w piki nie zdobędzie się na bezpieczną rozgrywkę i leżeć będzie, biadając nad własnym pechem. Nawet partner jego, ponoszący w równej mierze konsekwencje wpadki, nie zauważy złej gry. Przed przeczytaniem rozwiązania zechcą Czytelnicy interesujący się problemami bridżowymi zastanowić się nad tym, jak wygrać szlemika w piki, widząc jedynie własne karty.

Jest rzeczą obojętną jaki będzie pierwszy atak, prawdopodobnie W. kier. Po ujawnieniu kart na stole rozgrywający widzi, że groźba leży jedynie w kolorze atutowym. Jeżeli podział pozostałych a-

SWIATOWY ZJAZD S.P.K.

Komisja organizacyjna przygotowująca tegoroczny światowy zjazd SPK postanowiła na posiedzeniu, które odbyło się ub. niedzieli, iż walny zjazd SPK odbędzie się w dniach 14, 15, 16 i 17 sierpnia. Dnia 15 sierpnia odbędzie się ostatnie przedjazdowe posiedzenie Rady Głównej SPK, następnego dnia rozpoczyna się właściwe obrady zjazdowe, które trwać będą przez sobotę, niedzielę i poniedziałek. W ostatnim dniu zjazdu powinno się odbyć pierwsze posiedzenie nowowybranej Rady Głównej, która dokona wyboru Zarządu Głównego (wg. nowego projektu na okres 4 lat) oraz komisji rewizyjnej.

W komisjach przedjazdowych przygotowuje się od szeregu tygodni daleko idące projekty, zmierzające do zasadniczych zmian obecnej struktury organizacyjnej SPK. Nad projektami tymi, przygotowywanymi przez Zarząd Główny, toczą się żywe dyskusje.

ZARZĄD ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO w W. Brytanii

W piątek, dnia 23 stycznia odbyło się posiedzenie wybranego w grudniu na walnym zjeździe Zarządu Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii. Posiedzeniu przewodniczył prezes S. Lis. Na posiedzeniu dokonano ostatecznego podziału funkcji. Wiceprezesami zostali: M. Jądwiński, J. Narożański i dr Z. Stahl. Sekretarzem generalnym został S. Stemborowski, skarbnikiem K. Swiderski.

KRONIKA WOJSKOWA

WIELKA Brytania. Pod naciskiem zaniepokojonej opinii publicznej i doradców fachowych rząd poddał częściowej rewizji przedwcześnie plany ministra obrony Sandysa, w szczególności w dziedzinie lotnictwa pilotowanego, którego dalsze unowocześnianie miało być całkowicie zatrzymane. Postanowiono nie tylko zmniejszenie lotnictwa transportowego nowymi typami transportowców „Britannia” i „Argosy”, oraz wyposażenie lądowego i morskiego lotnictwa myśliwskiego w ponaddziesięć samoloty „P-1 Lightning” (względnie „Sea Vixen”, ale także wyprodukowanie nowego lekkiego bombowca, który ma zastąpić „Canberra”. Ten nowy bombowiec, nazywany narazie TRS-2, ma mieć szybkość ponaddziesięć kilometrów na godzinę i udźwignąć większy zasięg niż „Canberra”. Nowy dwusilnikowy myśliwiec „noctny” „Lightning” należy niewątpliwie do najszybszych samolotów na świecie. Osiągnął on ostatnio, mimo obciążenia pełnym uzbrojeniem, szybkość niemal 1.300 mil na wysokości 35.000 stóp, choć nie wykorzystywał w pełni wszystkich dodatkowych możliwości napędowych, t. zn. „boosterów”. Uzbrojenie tego samolotu składa się z rakiet kierowanych „Firestreak” i szybkostrzelnych armatek „Aden” o kalibrze 30 mm. Niezależnie od tego postanowiono wyposażyć ciężkie bombowce typu „V” w kierowane bomby „stand off” brytyjskiej konstrukcji, które mogą być wyrzucone zdaleka od celu, bo mają własny napęd. Szybkość tych bomb, ważących po 3 do 5 ton, ma wynosić od 1 do 2 Mach, a ich zasięg do 150 km. Nowy ciężki transportowiec „Britannia” znajduje się już

w produkcji seryjnej, natomiast taktyczny transportowiec „Argosy” dopiero w stadium prób. Może on operować z drugoklasowymi lotniskami i zabierać 70 do 80 uzbrojonych żołnierzy lub ponad 13 ton frachtu, ładowanego od tyłu. Po otrzymaniu dostatecznej ilości dwóch typów transportowców i ewentualnie także amerykańskich transportowców C-130 brytyjskie lotnictwo transportowe zostanie wreszcie będzie na należyłym poziomie.

Na wzmiankę zasługują również następujące osiągnięcia brytyjskie w dziedzinie lotnictwa doświadczalnego: Skonstruowano i wypróbowano samolot „Swallow”, którego skrzydła mogą być w czasie lotu przesuwane, skręcane lub wydużane, zależnie od potrzeb, oraz samolot P-1127 o silniku dającym zarówno pionowy jak poziomy napęd.

Stan liczebny sił zbrojnych w dniu 1 grudnia wyniósł już tylko 568.000 oficerów i szeregowych, w tym wojska lądowego zaledwie 315.000. Mimo to wprowadzono w listopadzie nową ustawę, zmniejszającą przejściowo I. rezerwę z 3.500.000 do 650.000. Wobec stalego zmniejszania się poboru i wzrostu procentu żołnierzy zawodowych ta I. rezerwa będzie w przyszłości raczej kurczyć, niż wzrastać. Zwiększenie się stanu T. A., czyli armii terytorialnej, w ciągu ostatnich dwu lat z 75.000 do 100.000 nie stanowi dostatecznego ekwiwalentu. Tym bardziej, że w ostatnich latach malały wydatki na zakup nowego sprzętu. Tak np. na odcinku wojska lądowego zmalały one od 1953 roku o 65 proc. W związku z tym nie tylko wydano dodatkowe zarządzenia celem zmniejszenia wydatków wegetacyjnych, ale najprawdopodobniej powiększy się także preliminarz wydatków na obronę z 1.420 do blisko 1.550 milionów funtów. Będzie to tym bardziej potrzebne, że nowy sprzęt jest coraz droższy i że Wielka Brytania chce mieć nie tylko własne bomby atomowe i wodorowe, ale także własne rakietę długodystansowe „Black Knight” lub „Blue Strike”, choć otrzymała już znaczną ilość amerykańskich rakiet „Thor” o zasięgu około 1.500 mil. Budowa wyrzutni dla tych rakiet jest kontynuowana mimo demonstracji rozfanatyzowanych i krótkowzrocznych pacyfistów lub agentów.

W związku z przeprowadzaną redukcją urządzeń tyłowych i sztabów uległa likwidacji z dniem 31 grudnia słynna stocznia marynarki wojennej Chatham, istniejąca od 400 lat, a niebawem zostanie zlikwidowane specjalne dowództwo „Home Land Forces”, znane nam jeszcze z czasów wojny. Jego funkcje przejmie częściowo dowództwo obwodowe wojskowe Wschód, tak zwane „Eastern Command”. Również w obsadzie najwyższych stanowisk wojskowych zajdą niebawem zmiany. Funkcje szefa sztabu obrony, a więc głównego doradcy ministra obrony, obejmie w lipcu, w miejsce marszałka lotnictwa Dixona, admirał Mountbatten, dotychczasowy „I. Sea Lord” i szef sztabu marynarki wojennej. Zastąpi go stosunkowo młody admirał Lamb, dotychczasowy dowódca floty śródziemnomorskiej. Kage

Kazimierz Schleyen

W STOLICY BRAK SZKŁA

60.000 okien czeka w Warszawie na zasklepienie — pisze „Express Wieczorny”. Bywa wprawdzie szkło w składnicach spółdzielni, ale można kupić tam tylko całą skrzynię, z czego korzystają kombinatorzy, odsprzedając następnie kawałki szkła po wygórowanych cenach. W roku 1959 spółdzielnie otrzymać mają szkło na 60.000 szyb, ale według obliczeń, potrzeba go będzie już na 200.000. Zet

GENA ŻŁOTA

sięgają jednak 12 miliardów dolarów. Gdyby więc wszyscy zagraniczni posiadacze amerykańskich zobowiązań finansowych zażądali wymiany ich na złoto, pokrycie dolara w zlocie spadłoby poniżej ustawowego minimum.

Jest to możliwość teoretyczna tylko, wiąże się jednak z osłabieniem dolara na rynkach pieniężnych świata. O znaczeniu dolara, jak i każdej innej waluty, nie decyduje wyłącznie wysokość pokrycia w zlocie. Ważna jest przede wszystkim siła nabywcza waluty na własnym rynku. Gdy mowa o dolarze, spada ona systematycznie począwszy od 1934 r., kiedy Roosevelt przeprowadził dewaluację. Zmniejszyła się ona od tego czasu mniej więcej dwa i pół raza.

Oznacza to, że dolar obecny jest wart tylko 40 proc. dolara sprzed lat dwudziestu pięciu. A równocześnie cena złota pozostała przez ten czas bez zmiany — 35 dol. za uncję. Zgodnie ze wszelkimi wymogami teorii pieniądza należałoby zdevaluować dolara przez odpowiednie podniesienie ceny złota w dolarach. Wartość amerykańskich zapasów złota wzrosłaby wtedy w tym samym stosunku, ile wyniosłoby oficjalne obniżenie wartości pieniądza papierowego.

Istnieje jednak specjalna przeszkoda na drodze do takiego rozwiązania dysproporcji między wewnętrzną siłą nabywczą dolara i ceną złota. Jest nią posiadanie dużych, chociaż dokładnie nie znanych, zapasów złota przez Rosję. Zwiększenie ceny złota płaconej w dolarach przez skarb amerykański

automatycznie zwiększyłoby wartość dolarową sowieckich zapasów złota. Rosja sowiecka mogłaby wówczas kupować za swoje złoto na rynkach światowych znacznie więcej towarów, niż kupuje obecnie.

Walka więc z inflacją w Ameryce jest częścią walki gospodarczej przeciw systemowi sowieckiemu. Pogłoski o możliwości dewaluacji dolara pojawiały się od czasu do czasu, ale skarb amerykański kategorycznie im zawsze zaprzeczał. Ostatnio takie zaprzeczenie ukazało się w związku z zapowiedzią senatora J. M. Murray, że wnieśli on do Kongresu projekt uchwały o podwojeniu obecnej ceny złota. Ministerstwo skarbu oświadczyło, że członkowie Kongresu mają prawo zgłaszać tego rodzaju projekty, ale to wcale nie oznacza, że zostaną one wprowadzone w życie.

Wspomniałbym wyżej, że poprzednio zjawiały się pogłoski o podwyższeniu ceny złota, co znaczyło samo o dewaluacji dolara. Zapowiedź jednak, że z taką inicjatywą wystąpi ktoś z członków Izby Ustawodawczej Stanów Zjednoczonych zadrzała się po raz pierwszy. Zdarzyła się ona przy tym w czasie pobytu Mikojana w Ameryce. Nasuwa się natarczywie pytanie, czy był to przypadek?

S. K.

DZIECI PROTEKTORAMI WŁASNEGO TEATRU

Wierzę mi albo nie: gdyby rakieta amerykańska wylądowała na księżycu i stałaby się przetrzymywana na ziemi — nie wywołałoby to „kołach emigracyjnych“ takiego podniecenia, jak wiadomo, że oto otwarty zostanie w Londynie „Teatr dla dzieci“. W „kołach emigracyjnych“ — to znaczy wśród ich najwzniekszych przedstawicieli — dzieci, w „kołach emigracyjnych“ — to znaczy także wśród dorosłych, a więc rodziców naszych malców. Bez przesady stwierdzić można, że od niepamiętnych czasów nie było przed przedstawieniem, przed premierą takiego poruszenia i zainteresowania. O „Teatrze dla dzieci“ mówi się wszędzie, o „ta-jemniczym kocie w butach“ mówi się także wszędzie, a że tak jest dowodem nieprawdopodobny wprost popyt na bilety (przedstawienie premierowe i dwa następne — a w sumie są tylko cztery przewidziane — zostały niemal z miejsca wyprzedane).

Sam uległem temu nastrojowi. I choć „teatr dla dzieci“ — jak sama nazwa wskazuje — przeznaczony jest dla specjalnych widzów, i choć „przygody kota w butach“ będą przede wszystkim bajką dla dzieci — postanowiłem także to widowisko zobaczyć. Z wielu względów. Chciałoby się dłużej, by przez dwie godziny rozdławiła usta ze zdumienia i przyzmucać oczy z nadmiaru barw, kolorowych, ach, jak kolorowych! strojów, iskrzących się zbroj i ostróg, przysłuchiwać się śpiewom płynącym z doliny mazowieckiej; chęć wreszcie z całego

serca beztrzęsio się pośmiać a może i ponuć, gdy popłyną znane z lat młodości piosenki (dba o to sam prof. J. Kropiwnicki).

Bo, słuchając dzieci, w gospodzie „Pod zaczarowaną beczką“ dzieć się będą istne cuda. Więc przyjeżdżcie do Polski przesławny „kot w butach“ (coż za wspaniała kreacja dla Władysława Majewskiej), a wiecie jak? w pudle do kape-lusza! w dodatku w karcie i to aż gdzieś z Francji. A może więcej szczegółów nie zdradzać? I dlatego już ani słówka o Pieczeniarszu, Gasińsiewiczce, Trąb-zupce, Nieboże, Pani Gąsce i Pani Śmieście. Jeśli tak wielkie jest zainteresowanie „Przygodami kota w butach“ należało zajść za kotary i piórem reporterskim zanotować skrzętnie to, co znana artystka dramatyczna p. Jadwiga Domańska powiedziała. W rękach p. Domańskiej spoczywa kierownictwo organizac. i koo-rdynacja i realizacja (niejednen społecz-nik mógłby się od niej nauczyć, jak nale-ży organizować podobne imprezy), kie-rownictwo zaś artystyczne w rękach p. Reginy Kowalewskiej (dodajmy w na-wiasie: trudno o lepsze kierownictwo, bo p. Kowalewska jest jedyną na emi-gracji specjalistką teatrów dla dzieci, w r. 1945 napisała z tej dziedziny pracę dyplomową).

— Jak powstał „Teatr dla dzieci“?
— Pierwsze rozmowy wszczęto już w marcu 1958 r. Może będzie rzeczą naj-lepszą, jeśli powtórzę to, co p. Kowa-lewska powiedziała w swym referacie wygłoszonym w maju 1958 r. na posie-

dzeniu Rady Kulturalno-Oświatowej: emigracyjne dziecko winno ujrzeć w te-atrze dla dzieci i w mowie „czystej barwnie i emocjonalnie podane najcie-kawsze momenty dziełw ojczyźnych, ucieleśnione scenicznie postacie wielkich Polaków, barwne obyczaje narodo-we, baśnie i legendy polskie. W ten sposób dziecko przestanie się czuć kopciuszkiem w zetknięciu z inną kulturą i nie da się tak łatwo przez nią wchłonić. Albowiem polskość ukazana w kształtach rzetelnej sztuki jest magnesem niezawodnym. Teatr dla dzieci ma... wszelkie dane na to, aby dać jeden z silniejszych zastry-ków witaminy P(olska).

— Czy to szlachetne założenie zosta-ło podchwytone przez organizacje pol-skie?
— Niech wystarczy informacja, że aż 17 czołowych organizacj uchwalilo po-wołać specjalny komitet przy Zjednocze-niu Polskim w W. Brytanii powierzając mu zorganizowanie teatru dla dzieci.

— A może kilka słów o samych przy-gotowaniach?
— Pierwsze próby rozpoczęły się w połowie listopada ub. r. Muszę podkre-slić zupełnie wyjątkowy entuzjizm wszy-stkich aktorów biorących udział w wi-dowisku — 16 aktorów zawodowych i 5 dzieci. A sztuka nie jest wcale łatwa do przygotowania, jeśli się zwąży, iż wy-maga aż 4-krotnej zmiany dekoracj. Nie przesadzaj, jeśli powiem, iż aktorzy po prostu zapalili się, bo zdają sobie sprawę, że chodzi tu o nowy zupełnie eksperyment. Bo widzi Pan, Panie Re-aktorze, tu nie chodzi o jakieś jedno-razowe, chociażby nawet bardzo efek-towne przedstawienie. Założenie jest długoplanowe. Oczywiście — chodzi o danie rozrywki dzieciom, ale chodzi także o to, by stworzyć jakiś stały ośro-dек teatralny, zwłaszcza że dawniejsze próby zawiody. Wierzę, że stać nas będzie na 2 do 3 przedstawień rocznie. Oczywiście wszystkie te plany realizu-je się tylko w jednym wypadku: jeżeli przedstawienia będą się odbywały przy pełnej widowni. Jedynie wypełniona wi-downia — co pragnę jak najmocniej podkreślić — pozwoli pokryć nie tylko bieżące wydatki, ale także odłożyć pew-ną rezerwę gotówkową na przygotowa-nie przedstawienia następnego.

— Słyszałem o pewnej niespodziance w czasie przedstawienia...
— A właściwie? Zamierzamy ogł. się w konkursa na nazwę teatru. Chcemy bo-wiem, by dzieci uważały ten teatr za swój własny. Dzieci bowiem mają być jego protektorami i dlatego ta ankietą wśród dzieci.

— Nietużpnym zaskoczeniem dla opinii publicznej jest fakt, iż po raz pierwszy przedstawienie polskie ode-będzie się w sali Instytutu Francuskie-go. Czym się kierowano wybierając tę salę?
— O wyborze tej sali decydowało wiele elementów. I doskonale położenie (blisko stacji kolejki podziemnej South Kensington), wyjątkowe uznanie jakim Instytut się cieszy wśród publiczności, dogodne warunki finansowe, duża pojemność sali mogącej pomieścić 390 osób i idealna wprost widoczność z każ-dego miejsca. Dlatego ceny nasze są przystępne, gdyż chcemy, aby każde polskie dziecko, nawet dzieci, które nie mówią poprawnie po polsku, mogły to widowisko zobaczyć i je zrozumieć. Stąd nasz serdeczny apel do wszystkich rodziców, by poparli naszą imprezę, by pozwolili dzieciom zobaczyć kraj naszych lat dziecinnych, w którym ongiś sami się wychowaliśmy, kraj polskiej bajki i pieśni, słowem Polskę, której nasze najmłodsze pokolenie nie zna. A mogą ją zobaczyć w bajecznym widowisku z czasów króla Jana Sobieskiego, rozgrywającym się w mazowieckim Jałbrzykowie.

(p. h.)

Polskie życie kulturalne

NAGRODY DLA SATYRYKA, DLA PISARZA I DLAPOETY

Między dwa zjazdy ludzi pióra własne zostały dwa wieczory laureatów pióra. Po zjeździe Związku Dziennikarzy R.P., przed Walnym Zebraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, odbył się Wieczór Autorski laureata tegorocznej nagrody literackiej Związku, Mariana Hemara, zorganizowany przez O. Kochańskiego oraz uroczysty Wieczór Wręczenia Nagród Literackich za rok 1958.

Nagroda ufundowana była w tym roku nie, jak zwykle, przez Komitet Obywatelskiej Pomocy uchodźcom Polskim w Wielkiej Brytanii, lecz przez Zarząd „Ogniska Polskiego“, ale dorocznym zwycięzcy przyznawało ją jury wyłonione przez Związek Pisarzy z udziałem przedstawicieli fundatorów. Zebranie to zainicjowała p. I. Bór-Komorowska, wskazując, iż z inicjatyw Hemara, dochód z wieczoru przeznaczony został na cele Funduszu Inwalidów Armii Krajowej przy Kole A.K., opiekujący się nie tylko inwalidami z A.K. na obczyźnie ale i w Kraju. (Nawiasem wspomnieć wypada, iż dotychczas sprowadzono z Polski 5 inwalidów dla sprawienia im nowoczesnych protez, których koszt wynosi ponad £85 za każdą).

Marian Hemar w słowie wstępnym wyznał, iż bardzo odpowiada mu wieczory autorskie... gdyż bardzo lubi czy-

tać własne utwory. Zapowiedział następny występ Piecory w piosnach lub a-riach od słów Hemara i występ Kropiwnickiego, który rozpoczął się od Scherzo b-mol Szopena. Na zakończenie wieczoru, wykonano jeszcze „Soirée de Vienne“ J. Straussa w układzie A. Gruenfelda.

Wśród odczytanych przez Hemara utworów znalazł się cały asortyment tekstów. Miłośnikom Gomułki przypisyany był „Biedny Wiesio“, sytuacji w Kraju „Dzwonek“, ministrowi Sokorskiemu „Propozycja“, Mikojanowi „Mikojan“; paktującym z Sowietami „Traktat o nie-agresji barana z niedźwiedziem“; „Prze-mówienie“ o abstenencji — Chruszczowowi, „Nie opuścimy“ — tow. Furciewicz, „Polisa ubezpieczeniowa — Marii Kun-ciewiczowej, „Ideowa Psychoanaliza“ — Antoniemu Słonimskiemu, a wiersz o „Nieznanej autorze“ piosenek śpiewa-nych w Kraju — sobie samemu. Wypel-niająca rolę od ostatniego miejsca publi-czności, wśród której znalazł się „Tout Londres Polonais“ z gen. W. Andersem i jego małżonką, zgotowała laureatowi wielką, długotrwałą i gorącą owację.

W części wokalne J. Piecory wyko-nał z akompaniamentem J. Kropiwnic-kiego „Balladę o Panu Twardowskim“, satyrę „O Pehle“, „Piosenkę Wygnań-ca“, arię katalogową Leporella z „Don Juana“ Mozarta i arię „Don Basilio“ o

plotce z opery Rossiniego „Cyrulik Se-wilski“. Niespodzianką wieczoru było zgranie wierszowane podziękowanie pióra Ref-Rena, złożone przez wiceprzew. Zarządu Głównego Kole A.K. p. S. Żreb-ójb-Stawickiego. P. K. Lewicka wręczy-la pocie — wielkie gęsie pióra, śpiewa-kołki — mikrofon, a pianicie — ozdobną „laurkę“.

Również swego rodzaju niespodzianką był udany wieczór wręczenia nagród pi-sarskich, gdyż... wzięto w nim udział aż 10 mowców. I tym razem napływ publiczności był bardzo wielki. Przewodni-czył wiceprezes Związku Pisarzy prof. I. Wieniewski, który scharakteryzował po krótko zasługi pisarskie, poszczególnych laureatów. W sposób niepozabawny humoru wypełnił właściwie istotną część wieczoru, włącznie z wręczeniem kopert z nagrodami pieniężnymi.

Zwrócił na to od razu uwagę pierw-szy mowca J. Sakowski, którego mowa o Hemarze była najefektowniejszym fa-ferwenkiem dowcipu i paradoksu. Do bardzo delikatnie przewijających się alu-zji do zakulisowych rozgrywek, związa-nych z przyznaniem nagrody nawiązał i Hemar, wspominając, jak mu jej gra-tulowano powszechnie krótkimi słowami „No, nareszcie...“, wskazując na jesz-cze wielu pominiętych, dotychczas, jak S. Baliński, J. Mackiewicz, R. Malczew-ski, M. Daniliewiczowa, czy J. Roztworow-ski.

J. Piętkiewicz podkreślił szczególne znaczenie powieści „Z dnia na dzień“ F. Goetla. Odpowiadał Goetel, jako lau-reat nagrody im. H. Naglerowej, nawią-zując do dawnej współpracy z młodym Piętkiewiczem na łanach „Prosto za Mostu“ i prosząc prez. Wahnouta o od-czytanie tekstu mowy o koleżeństwie wy-głoszonej swego czasu w chwili ustępo-wania ze stanowiska prezesa Pen-Clubu. Po czym Wiesław Wahnout mówił o działalności pisarskiej Zygmunta Za-rembki, autora „Wojny i Kospiracji“.

Mówiąc o Wicie Tarnawskim laurea-cie nagrody, krytyka i eseysty ufundo-wanej przez Związek Pisarzy, T. Suł-kowski skupił większość swej uwagi na analizie przesłanek etycznych twórczości J. Conrada-Korzeniowskiego, jako pisarza szczególnie bliskiego Tarnaw-skiemu. Odpowiadając Tarnawski przed-stawił dzieje swych zamiłowań pisar-skich, z których zrodziły się jego zain-teresowania krytyczne. Utrudnione za-danie miał T. Terlecki, mówiąc do rzęd-nącego grona słuchaczy, o drodze pi-sarskiego laureata nagrody Młodych. Od-powiadając mu Florian Śmieja w prostych i ujmujących słowach przedstawił rozdroże, jakie staje przed nim, gdy będzie musiał zdecydować, czy dalej uprawiać poezję, będąc całkowicie zdecydo-wanym poświęcić się pracy naukowej nad hispanistyką. Zapowiedział przy tym przeznaczanie uzyskanej nagrody na wy-danie nieznanego utworu dramatyczne-go hiszpańskiego, poświęconego postaci św. Stanisława Biskupa, co będzie jego przyczynkiem do prac nad polskim mi-lenium. (n)

M. C.

F I L M

UMARŁ CECIL DE MILLE

21 stycznia br. zakończył życie jeden z najwybitniejszych przedstawicieli kina-matografii amerykańskiej. Umarł w 77 roku życia w tym samym Hollywood, które przed 46 laty „wpisał na mapę“ jako stolicę filmu, organizując pierwsze studio w jakiejś stodołę tej ościennej o-gródami wioski pod Los Angeles.

De Mille, który rozpoczął swą ży-ciową karierę jako wędrowny aktor, stworzył przeszło 70 filmów, w tym szereg obrazów, które — czy to się nam po-doba czy nie — przeszły do historii sztuki kinematograficznej. Przypomni-my kilka tytułów: „The Squaw Man“ (r. 1919), „Król Królów“ (1927), „W cieniu Krzyża“ (1932), „Krzyżowcy“ (1935), „Union Pacific“ (1939), „Story of Dr. Wassel“ (1944), „Samson i Dalila“ (1951), „The greatest Show on Earth“ (1952) i wreszcie dwie wersje „Dziesięciorga Przykazań“ (1923 i 1956).

Tytuły te mówią o szczególnym zainteresowaniu De Mille'a tematami za-czerpnętymi z Biblii i historii Kościoła. Przytaczano nieraz jego nieco czynną odpowiedź daną jakimś natarczywym dziennikarzowi, który pytał o przyczynę ich wyboru: „Dlaczego miałbym rezygnować z 3.000-letniej reklamy“. W istocie jednak kult Biblii był u De Mille'a szczer-y i praktykowany przez całe jego barwne i ruchliwe życie. Splanął się on w spo-

sób naturalny z kultem wielkich epepe-ludzkich. Następnym po „Dziesięciorgu Przykazań“ nad którymi pracował przez 9 lat i które kosztowały 15.000.000 dolarów, miał być film poświęcony postaci twórcy skautingu, lorda Baden-Powell.

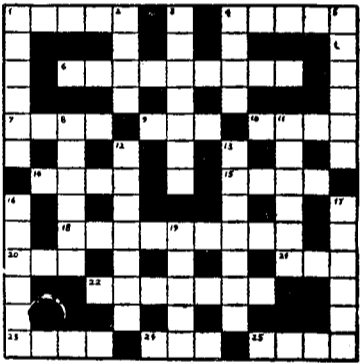
Twórca ekranowych „gigantów“ był nie tylko, wraz z Samuelem Goldwynem i Ludwikiem R. Mayerem, jednym z „oj-ców“ filmowej stolicy. Był również odkrywcą i reżyserem kariery wielu słynnych później „gwiazd“ (Gloria Swanson, Paulette Goddard, Claudette Colbert, Betty Hutton, Hedy Lamarr). Stał się też mistrzem w dyrygowaniu masami statystów i wielkim strategiem scen ba-lastycznych, w którym jeden Griffith mógł iść w zawody. Nie trudno też nam uwierzyć jego własnemu wyznaniu, że na całe życie fascynował go „łłok“ oraz gra światła i cieni na wielkich płótnach Rembrandta.

„Car“ Hollywoodu był człowiekiem niezwykłe pracowitym, a w życiu osobistym — skromnym i rzetelnym. Ze swą jedyną żoną przeżył 57 lat i ona to siedziała przy jego łóżku, gdy umierał.

Wielu filmom De Mille'a — tak ostro nieraz krytykowanym — nikt nie może zaprzeczyć jednej zaśluzgi: budzenia w indywidualnych masach widzów zainteresowania Pismem Świętym. Niewielu twórców filmowych może poszczycić się tego rodzaju osiągnięciami. (n)

KRZYŻÓWKA

KONKURSOWA Nr 307 59



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) nabożeństwo z okresu Wielkiego Postu; 4) powieść polska; 6) dowódca kozacki, podwódny Chmielnickiego; 7) i 10) postać z „Krzyżaków“; 9) i 24) przyrząd kreślarski; 14) gaz trujący; 15) specjalny pośrednik (wspaki); 18) palisada; 20) i 21) pustynia, która obecnie staje się bogata; 22) przedmieście Wilna; 23) i 25) malarz polski o guście soplicowskim.

Pionowe: 1) nacisk; 2) imię syna Tuhaj-Beja (wspaki); 3) trybuna; 4) ścieżka pro-chowa; 5) sultan turecki, współczesny Batoremu; 8) zakazane; 11) rodzaj ognia artyleryjskiego; 12) oddzielny; 13) wiele razy; 16) obecny rewolucjonista z Ameryki; 17) rzeczny, dzielny; 19) „I moje będzie za grobem zwycięstwo! Lęgnie przede mną twych poetów...“

ROZWIĄZANIE

KRZYŻÓWKI KONKURSOWE Nr 299/58

Poziome: 1) i 4) kulikowski, 6) gościeniec, 7) ujma, 9) i 24) Słowak, 10) okna, 14) atut, 15) mila, 18) kolodziej, 20) pra, 21) Elk, 22) Oceania, 23) i 25) cyrograf.

Pionowe: 1) Korsuń, 2) kiś, 3) śmiełek, 4) opis, 5) izobar, 8) motyka, 11) koleje, 12) Stolpece, 13) amfibia, 16) kopiec, 17) fiskus, 19) Drawa.

NAGRODY

DROGA LOSOWANIA OTRZYMUJĄ:

1. £2 — S. Poniatowska, 42A Holdenby Rd., London, S.E.4; 2. „Słowo o Bitwie“ J. Jasieńczyka — K. Sroczyński, 26, Archibalds Rd., London, N.7; 3. „W Stancje“ J. Łobodowskiego — M. Stichulka, 48, Exeter Rd., London, N.W.2; 4. „Ludzie Bezdomni“ S. Zeromskiego — Z. Jagodziński, 23, Stirling Rd., London, S.W.9; 5. „Cyta-dela“ A. J. Cronina — W. Obrzut, Penrhos Home, nr. Pwllheli, Caerns.; 6. „Rysy twar-zy“ W. Sołskiego — S. Miechowicz, 10, Elmfield St., Manchester 8; 7. „Wrzesniow-cy“ J. Giertycha — Z. Szczepański, 15, Rosary Gdns., London, S.W.7; 8. „Nowele“ J. Londona — M. Biesiekierski, 118, Rue D'Assas, Paris, VI-e; 9. „Stanisław August“ S. Mackiewicz — S. Goida, Penrhos Home, nr. Pwllheli, Caerns.; 10. „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy“ S. Piasekiego — L. Macura, Penrhos Home, nr. Pwllheli, Caerns.

DEWASTACJA LASÓW HUCULSZCZYNY

Najtrwałszym skutkiem okupacji so-wieckiej będzie może wyniszczenie drze-wostanu, zwłaszcza na Podolu, na le-wym brzegu Dniestru. Nie dowożąc przez szereg lat ani węgla ani drzewa opałowego bolszewicy doprowadzili do tego, że wycięto znaczną część lasów a nawet drzew ogrodowych. Bardzo dewastowane zostały także lasy, a drzewo wywozi się do ste-powej części Besarabii. Postępujące ogo-lonienie gór grozi katastrofalnymi wy-lewaniami i zmianą klimatu. Huculi żyją w nędzy, gdyż zabrano im ziemię pozostawiając zaledwie pół hektara na 1 chatę. Dawniej wypasali masy bydła i owiec na rozległych łąkach. Teraz też pastwiska oddano kołchozom, które gospodarują niedołążnie. W porówna-niu z czasami polskimi stan będą zmniejszyły się o 70%, a gdzie niedzię 90%. Toteż ludność nad Czerezosem i Prutem przymiera z głodu. (LWIL)

O uczczenie pamięci prezydenta Starzyńskiego

RODACY!

W roku 1959 przypada 20-ta rocznica obrony Warszawy. Duszą i przywódcą tej obrony, w której w całej pełni zarzynała się bohaterska postawa naszej stolicy, był jej Prezydent Stefan Starzyński, zamordowany następnie przez Niemców.

W tragicznych warunkach dzisiejszej rzeczywistości w Polsce nie uczono Jego pamięci w sposób godny Jego zasług. Dopiero w roku 1957 groń Jego przyjaciel i współpracownik mogło podjąć inicjatywę wzniesienia Mu skromnego pomnika — i to nie na Placu Teatralnym, związanym tak ściśle z Jego działalnością, ani na żadnym innym z licznych placów czy ulic Warszawy, ale na omentarzu Powązkowskim wśród grobów zasłużonych.

Wzniesiony został we wrześniu roku 1958 na razie grobowiec prowizoryczny, w r. 1959 zaś projektowane jest zastąpienie go grobowcem stałym. Wysoce artystyczny, choć surowy i skromny projekt tego grobowca przewiduje, że będzie on wykonany z czarnego granitu. Realizacja tego projektu zależy od sprowadzenia dwóch bloków takiego granitu ze Szwecji. Polska bowiem złóż czarnego granitu nie posiada.

Niżej podpisane organizacje i instytucje uznały, że w tym dziele uczczenia pamięci Stefana Starzyńskiego — jednej z najbardziej bohaterskiej postaci ostat-

niej wojny — nie może zabraknąć polskiej emigracji. W tej myśli postanowiły one — z inicjatywy Stowarzyszenia Wychowanków Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, której śp. Prezydent Starzyński był zarówno wychowankiem jak wykładowcą — powołać do życia Fundusz Uczczenia Pamięci Prezydenta Stefana Starzyńskiego i zwrócić się do ogółu polskiej emigracji z apelem o zasilenie tego Funduszu swymi ofiarami.

Suma, o której zebranie chodzi, nie przekracza \$700 (\$2.000), taki bowiem byłby koszt zakupu wspomnianych dwóch bloków czarnego granitu. Nie wątpimy, że wspólnym wysiłkiem wszystkich Polaków w wolnym świecie sumę tę potrafimy zebrać.

Wszelkie wpłaty na powyższy cel należy przesyłać na adres Funduszu: 18, Queen's Gate /Terrace, London, S.W.7. Czeki i przekazy pocztowe (Money Orders i Postal Orders) należy wystawiać na „Starzyński's Memorial Fund“.

Koło A. K., Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Stowarzyszenie Lotników Polskich, Samopomoc Marynarki Wojennej, Stowarzyszenie Wychowanków Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie (Zagranicą), Stowarzyszenie Ekonomistów Polskich, Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii, Związek Dziennikarzy R.P., Związek Lekarzy Polskich,

Z Londynu do Turynu...

(NA MARGINESIE OBRAD KONGRESU BYŁYCH DEPORTOWANYCH RUCHU OPORU)

Turyn-Paryż w styczniu 1959

Ta sama *) mgła — tylko bardziej puzysta, bardziej pieściwa, lotna, niemal skryztyllata... W godzinach popołudniowych — bowiem cały ranek pozostawiono delegacjom na swobodne wstępne rozmowy — już prawie o zmierzchu zaczynamy od podniosłego ceremoniału składania prochów zmarłych w obozach na wieczny spoczynek... Campo Santo — cmentarz olbrzymi Turynu, cmentarz, który jak tyle innych rzeczy we Włoszech nosi charakter nazbyt może „dekoracyjny“ — staje się w bogactwie swym otulonym mgłą — jakąś niesamowitą transpozycją porwy życia; coś jak przeniesienie śmierci w jakiś istnienie pełne słodyczy, trwające w wiekistym milczeniu...

Po uroczystym nabożeństwie, po długim, długim pochodzie poprzez uspięte miasto umarłych zatrzymujemy się tłumnie i zbożnie na krawędzi większej wolnej przestrzeni... W srebrzystym zmierzchu maż widmowym pięknem barwy sztandarów. Ta głęboko wruszaćca ceremonia pogrzebu prochów ofiar deportacji nabrzmiewa siłą i rytmem... Krótkie śpiewanie i zwarte, mocne przemówienia...

Na drugi dzień — w niedzielę — szereg podniosłych uroczystości z mnogim udziałem mieszkańców miasta; przede wszystkim nabożeństwo z krótkim kazaniem w języku włoskim i francuskim — w bazylice Świętego Jana... A potem — gorące i podniosłe zarzewn przyjęcia przez władze Piemontu i władze miasta — w nasyconym tradycją Palazzo Madama i w salach Ratusza, Podziwiam szczególne organizacje a zwłaszcza „wstrzemięźliwość w czasie“ mówców, co nie umniejsza bynajmniej siły ich wypowiedzi. Zwłaszcza wystąpienia prezesa Federacji b. deportowanych, profesora senatora Paride Piasenti'ego — to prawdziwy wzór wymowy kongresowej. Mówi zawsze zwięźle, gorąco i rzeczowo. Słuchając go przypominam sobie niustanne, wyczerpujące — zarówno treść jak napięcie uwagi słuchacza — przemówienia, świetnego skądinąd mówcy, belgijskiego prezesa Federacji. Pomimo całej tej świetności swojej wymowy użył on w końcu słuchacza, a co gorzszą niszczył potrosze architekturę organizacyjną kongresów. A cóż dopiero mówić o istnym wylewie krasomówstwa niemieckiego na słynnym kongresie w Bonn...

W Turynie — prócz przemówień gościnnych władz prowincji i miasta — trzeba było wystuchać licznych i niezadawkowych bynajmniej telegramów pochodzących od wruszących telegramów Ojca Świętego i Prezydenta Republiki oraz najwyższych dostojników kraju... Wszystko odbyło się jednie, sprężyste, niemal po żołniersku... Dopiero bankiet kongresowy dał pole dwóm zwłaszcza brawurowym mówcom-politykom do ośniewających wręcz a tak pięknie brmią-

cych w języku włoskim popisów krasomówczych kontrastowego zresztą charakteru...

Obrady w szeregu komisji zjazdowych prowadzono poważnie i sumiennie, choć nie z jednakową sprawnością. Na czoło wysunęła się tu dyskusja wysokiej wartości i wnioski komisji lekarskiej — wnioski daleko idące, świetnie uzasadnione, stanowcze; prawdziwa próba kodyfikacji medycznej zagadnienia skutków deportacji. Uczestnicy szereg wybitnych sił lekarskich z prof. Karolem Richet, prezesem honorowym Federacji, okrutnie dotkniętym na zdrowiu przez obóz buchenwaldski — na czele. Ze strony polskiej — dodajmy — uczestniczył w tej komisji dr Tadeusz Schneider. Wszystkie wnioski komisji lekarskiej przyjęte zostały jednogłośnie przez plenum kongresu wraz z podziękowaniem specjalnym dla całego zespołu komisji. Pewną innowacją stał się uchwalyony jednogłośnie przez kongres wniosek zniący z komisji lekarskiej organ stały Federacji. W ten sposób komisja lekarska posiadać będzie odąd charakter instytucji w pewnym sensie autonomicznej w stosunku do Federacji, choć w dalszym ciągu silnie z nią związanej.

Na uwagę zasługują jeszcze wnioski komisji propagandowej, a raczej propagandowo-ideowej. Mocny protest przeciw obozom koncentracyjnym i w ogóle przetrwałym na Węgrzech przyjęty został z entuzjazmem... acz nie bez dość niespodziewanego sprzeciwu jednego głosu ze strony czeskiej. Czarujący oponent ten powoływał się — rism tenentis amici — na zniesienie obozów w Z.S.R.R. od 1953 roku i... na niezdolność serc słowiańskich do okrucieństwa. Ktoś wspominał tu zniecaćkę o nastaniu na Węgry „kalmuków“... Wysłuchano zresztą tych obrończych argumentów ze spokojem jak się słucha mająceni chorego dziecka i, naturalnie, wniosek został przyjęty z tym jednym głosem sprzeciwu, podkreślającym jeszcze pełnię i siłę protestu.

Dla równowagi, czy gwoi podkreślić no rozpiętość swobody poglądów — przyjęto również dyskretne w formie protesty dotyczące metod stosowanych na Cyprze i w Hiszpanii...

Bez dyskusji niemal przyjęto również — przez akklamacje — obszerny i dobrze opracowany elaborat „komisji indemnizacji“.

Wreszcie, także przez akklamację — zgodnie z precedensem — przedłożono mandat prezesa Piasenti'ego i sekretarza generalnego Jerzego Degois na drugie dwulecie.

W delegacji polskiej, która współpracowała składnie i pracowała sumiennie — żałowaliśmy szczerze, iż los nie pozwolił kolegom naszym z Londynu przyjechać na ten kongres turynski. Osobiście zawstydzony jestem, iż pomimo trzygodzinnej, tak uprzejmej i miłej dla mnie rozmowy z kolegą Prezesem Związku Londyńskiego w zaciszeszej „Colombinie“, nie zdołałem go nakłonić do

PRZEGLĄD SPORTOWY

Śmierć najlepszego kierowcy świata

Niemal rok po wstrząsającej katastrofie lotniczej (6 lutego 1958 r.) w Monachium w czasie której zginęło 8 najlepszych piłkarzy sławnej angielskiej drużyny piłkarskiej Manchester United, kroniki zanotowały w ub. tygodniu nową katastrofę. Zginął najlepszy kierowca świata, co więcej, mistrz świata na 1958 rok 29-letni John Michael Hawthorn. Katastrofa ta wywołała powszechny żal w szerokich kręgach sportowych a do brytyjskich organizacji samochodowych wpłynęły kondolencje z całego świata. Przesłali je także uczestnicy raidu do Monte Carlo.

Chciałoby się powiedzieć, że Hawthorn zginął na posterunku, bo przy kierownicy swego 3,4 litrowego Jaguara niedaleko Guildfordu na południe od Londynu. Tragedia tej katastrofy jest tym większa, że młody Michael zginął podobnie jak przed laty jego ojciec: w katastrofie samochodowej. Katastrofa wydarzyła się na oczach ir ego sportowca, również kierowcy wyścigowego, R. Walkera, który sam pędząc na swym Mercedesie z szybkością 50 mil/godz. pozwolił sobie minąć, by za chwilę zobaczyć, jak wóz Hawthorna wpada w poślizg. W sekundzie wozem zarzuciło i Jaguar z całej siły uderzył tyłem w drzewo grzebiąc pod sobą kierowcę. Dodajmy, że droga była oblodzona i że na tym odcinku obydwu wozy jechały z góry.

Hawthorn brał udział w wyścigach samochodowych od 8 lat. W r. 1957 za-

jął czwarte miejsce w klasyfikacji światowej. Zwyciężywszy 19 października 1958 w Casablance zdobył różnicą 1 punktu, przed swym rodakiem Stirling Moss — mistrzostwo świata, jako pierwszy Anglik. Dwa miesiące później wycofał się, na skutek nalegania swej narzeczonej, John Howarth, z czynnego życia sportowego. „Bralem przez 8 lat udział w wyścigach samochodowych — powiedział wtedy. Osiągnęłam najwyższe honory. Stałem się mistrzem świata. Nadszedł czas by się wycofać.“ Mimo to nie zdolał uciec przed śmiercią, która zawsze mu groziła, ilekroć siedział za kierownicą biorąc udział w wyścigach.

Pięciokrotnie mistrz świata, wielki Juan Fangio, czeąc pamięć swego przyjaciela, powiedział: „Jest to straszna wieść dla sportu motorowego. Jest to równie straszna wieść dla jego rodziny. A straty, jaką poniosła W. Brytania, nie da się naprawić. Jestem pewien, że Mike wiedział, iż przyjdzie mu umrzeć. A przecież jakże pragnął żyć! Pamiętam nasze ostatnie spotkanie. Było to na pogrzebie Luigi Musso (również kierowcy, który zginął tragicznie). Mike powiedział mi wówczas: „Sądję, że nadszedł czas, by skończyć z wyścigami. Jeśli będę dalej brał udział w wyścigach wówczas szczęście może mnie opuścić a nie chciałbym już teraz umierać“. Tak bardzo pragnął żyć. Z powodu tej rozmowy zdecydowałem się wówczas ostatecznie wycofać się z czynnego życia sportowego. A byłem 5 razy mistrzem świata. Chciałem tak samo żyć jak Hawthorn.“

A ostatni z wielkich kierowców angielskich, Stirling Moss, kończy swoje wspomnienie poświęcone Hawthornowi (w „Sunday Times“) następującymi słowami: „Hawthorn powiedział kiedyś, że „Ascari jest najszybszym kierowcą wszystkich czasów, Fangio kierowcą najinteligentniejszym, a Nuvolari kierowcą najmądrzejszym. Pragnąłbym dodać jeszcze jedno nazwisko do listy największych na świecie asów. Mike był dla mnie najbardziej bojowym kierowcą.“

Mistrz świata w wadze lekko-półciężkiej, Archie Moore, zaproponował spotkanie w lipcu br. Henry Cooper'owi, obecnie mistrzowi imperium brytyjskiego w wadze ciężkiej. Spotkanie odbędzie się w Londynie. Archie Moore wypłacił Brytyjskiemu Związkowi Bokserskiemu 50.000 funtów jako depozyt. Suma ta wypłacona będzie Cooperowi po walce. Moore jest mistrzem świata w swej wadze od 1952 r. Cooper pokonał niedawno w Londynie dotychczasowego mistrza Imperium w tej wadze, Londona. 15.000 widzów wpłaciło wówczas do kasy 40.000 funtów. — Pascual Perez (Argentyna) mistrz świata w wadze muszej, został po raz pierwszy pokonany w swej karierze. Wypunktował go Sadao Yaoyita (Japonia) w 10 rundach w Tokio, w walce, której stawką nie był, na szczęście, tytuł mistrzowski. Z 50 stoczonych walk Perez wygrał dotychczas 48, zremisował jedną (zresztą także z Japończykiem, Yoshio Sziraj, którego później pokonał w walce o tytuł mistrza świata). — Charles Humez, b. mistrz Francji i Europy w wadze średniej, wycofał się z czynnego życia sportowego.

J. Konrads z rodziny pływaków, która z pewnością przejdzie do historii, poprawił znowu dwa rekordy świata na 200 m i 220 y. w stylu dowolnym na mistrzostwach w stanie Nowej Południowej Walii (Australia), uzyskując czas 2:02,2 min. Poprzedni rekord 2:03,0 min. należał do Japończyka Czuyoszi Jamana.

J. Thomas (USA) poprawił rekord świata w hali w skoku w wyż wynikiem 2.10, 7 m. na zawodach w Bostonie. — Miss E. Cuthbert (Australia) wyrównała rekord świata w biegu na sierpieniu 58 r. przez Miss M. Hiscoc (Anglia).

Sąd Najwyższy w Warszawie zatwierdził wyrok Sądu Wojewódzkiego w Łodzi skazujący znanego motocyklistę Włodzimierza Szwendrowskiego na 2 lata więzienia. W 1957 r. Szwendrowski prowadził w stanie nietrzeźwym samochód osobowy i najechał Witolda Wandachowicza powodując jego śmierć. Co więcej Szwendrowski (b. żużlowy mistrz Polski) bezpośrednio po wypadku uciekł i został dopiero wykryty przez milicję.

Zarząd Związku Tenisowego w stanie Nowa Południowa Walia w Australii zawiesił w czynnościach dwa zarządy tegoż Związku w Narrandera i Wagga za to, iż mimo zakazu organizowały turnieje tenisowe dla zawodowców należących do t. zw. „cyрку Kramera“. Do „cyрку“ tego należą — jak wiadomo — najlepsi tenisiści świata. Wszystkie ich występy cieszą się wielką popularnością ze szkoda dla tenisa amatorskiego.

Polski Związek Piłki Nożnej powołał pierwszą kadrę narodową na rok 1959. W jej skład wchodzi 40 zawodników:

LKS — Szczepański, Jańczyk, Grzywoc; Polonia Bytom — Szymkowiak, Widawski, Kohut, Kempny, Liberda, Dymarczyk; Górnik Zabrze — Floreński, Gawlik, Pohl, Lentner; Legia — Mashedi, Woźniak, Zientara, Gadecki, Brychczy, Nowak; Ruch — Eugeniusz Pohi, Nieroba, Lerch; Gwardia Warszawa — Zbigniew Szarzyński, Baszkiewicz, Gawroński; Wisła — Kawula, Budka; Lechia (Gdańsk — Korynt; Górnik Radlin — Ośliżko; Stal Sosnowiec — Majewski; Polonia Bydgoszcz — Marian Norkowski; Cracovia — Szymczyk; Odra Opole — Koruch, Stemplowski; Śląsk — Wrocław — Krawiarz, Kaczmarek, Markiewicz; Stal Rzeszów — Gnida; Garbarnia — Stroniarz; Dąb Katowice — Herman.

Śmiertelnemu wypadkowi uległ kierowca samochodowy Oscar Rodriguez w czasie wyścigu ulicznego już w pierwszym okrążeniu w Buenos Aires.

Wielką awanturą zakończyło się spotkanie zawodowców bokserów w Monachium między Scholtz (mistrz Europy) a Portuguez'em (mistrz Ameryki Środkowej). Już w pierwszej rundzie Scholtz trafił swego przeciwnika w szczękę. Portuguez padł jak długi na matę i dał się wyliczyć. Dopiero po kilku minutach przywrócono go do przytomności. Publiczność — 5.000 osób — wszczęła niesłychaną awanturę, zarzucając organizatorom „lipę“. Spotkanie to poprzedzała nieprzystępna propaganda w prasie niemieckiej, tym większa że Scholtz jest w tej chwili jednym z najlepszych i najpopularniejszych pięściarzy niemieckich. Jego sława przypomniała sławę słynnego ongi Max'a Schmellinga, który przed 20 laty w ciągu 20 sekund znokautował swego rodaka Heusera w walce o mistrzostwo Europy. Prasa niemiecka nazywa spotkanie Scholtz - Portuguez „skandalem bokserkim“.

Nowym mistrzem świata w wadze pośredniej wśród zawodowców został murezyn Don Jordan z Los Angeles po pokonaniu w 15 rundach na punkty dotychczasowego mistrza świata, Virgil Akina'a.

W Chile rozpoczęły się III mistrzostwa świata w siatkówce mężczyzn. Spotkania eliminacyjne rozegrane zostały w 3 miastach: Concepcion, Temuco i Antofagasta. Grupa A: USA — Argentyna 87:73. Formoza — Zjednoczona Republika Arabska 71:69. Grupa B: ZSR — Meksyk 102:72. Brazylia — Kanada 69:52. Grupa C: Bułgaria — Porto Rico 67:55. Filipiny — Urugwaj 68:59. Do finałów zakwalifikowały się: USA, ZSRR, Bułgaria, Brazylia, Formoza, Porto Rico i Chile. Inne wyniki eliminacyjne: ZSRR — Kanada 54:63, Formoza — Argentyna 63:59, Porto Rico — Filipiny 76:63, USA — Zjednoczona Republika Arabska 103:58, Brazylia — Meksyk 78:50, Bułgaria — Urugwaj 65:58.

W mistrzostwach narciarskich brytyjskich sił zbrojnych drugie miejsce zajął Zenon Kay, oficer RAF'u, Polak z pochodzenia. Kay zajął trzecie miejsce w slalomie i w biegu zjazdowym. W ogólnej punktacji mistrzostwa wygrała armia, zaś RAF zajął drugie miejsce.

Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie rozpoczną się 1 lutego w Davos (Szwajcaria).

Raid do Monte Carlo. Z 322 wozów, który wystartowały z 9 różnych miast europejskich 220 przybyło szczęśliwie do Monte Carlo. Z tej liczby jedynie 186 dopuszczono do ostatniej konkurencji: do nocnego raidu okrężnego na trasie 270 mil po niezwykle trudnej drodze górskiej. Reszta wozów została odrzucona z powodu przybycia na metę w godzinę po wyznaczonym czasie. Po ostatniej konkurencji wpłynęły do organizatorów liczne protesty z powodu złej organizacji całego raidu, nadto protestowano z powodu niewłaściwego systemu zapisywania do książeczek zawodniczych czasów w czasie raidu okrężnego. W sumie raid zakończył się wielkim tryumfem złóg francuskich. Pierwsze miejsce zdobyła załoga: P. Coltelloni i P. Alexandre (Francja) na 2,4-litrowym Citroenie, startującą z Paryża (308 p. karanych). Drugie A. Thomas i J. Delliere (Francja) na Simce 330 p. k. Trzecie P. Surles i J. Piniers (Francja) na D. B. 478 p. k. Czwarte M. Marang i J. Badoche (Citroen) Franceja 489 p. k. Piąty R. Adams i E. McMillan (Sunbeam) 502 p. k. (Anglia). Ostatnia para wygrała raid w 1956 roku.

Śp. Włodzimierz Adamkiewicz

Zmarły przed Świętami Bożego Narodzenia śp. Włodzimierz Adamkiewicz należał do kategorii działaczy państwowych mało znanych szerszej opinii, gdyż prace ich — z reguły anonimowe — polegają na przygotowywaniu i fachowym opracowaniu zagadnień państwowych, które dopiero po wykończeniu i uzyskaniu sankcji politycznej przedostają się na forum publiczne. Śp. Wł. Adamkiewicz piastował w toku swej czterdziestoletniej pracy dla Rzeczypospolitej Polskiej szereg odpowiedzialnych stanowisk kolejno w Min. Przemysłu i Handlu, Min. Skarbu i Min. Spraw Zagranicznych.

Pierwszorzędna wiedza prawnicza, talent osobisty i wyjątkowa zdolność do systematycznej pracy pozwoliły mu odegrać decydującą rolę w sprawach, którymi się zajmował. Do najważniejszych należy udział w niezwykle trudnych rokowaniach gospodarczych z Rzeszą Niemiecką, Francją, Wielką Brytanią, Austrią i udział w delegacjach polskich na konferencjach międzynarodowych w Genewie i Hadze.

W okresie wojennym pracuje śp. Wł. Adamkiewicz w Min. Prac Kongresowych, po czym powraca do MSZ w charakterze radcy prawnego i jednocześnie radcy poselstwa przy rządzie belgijskim w Londynie. Później bierze udział w stowarzyszeniach społecznych i naukowych polskich jak Tow. Ekonomistów, Tow. Prawników, Instytut Badań Spraw Międzynarodowych i in. Praca naukowa i społeczna absorbuje śp. Włodzimierza Adamkiewicza niemal do ostatnich chwil Jego pracowitego życia.

LIMERYK

Spotkały się na Earls Courcie
dwie Panie.
Zaczęło się, rzecz jasna, szepitanie:
— „Wyobraź sobie,
że w HASKOBIE
Jest, mimo wszystko, najtaniej“.
1025

przyjazdu czy do wystąpienia na kongres delegacji. Nie wystarczyło mi widocznie siły, zdrowia czy „talentu“... Na „komisji indemnizacji“ sformułowałem naturalnie sprzeczne z naszym (Polaków z Francji) stanowisko kolegów z Londynu i z Niemiec jak umiałem najlepiej. Komisja przyjęła po prostu to moje oświadczenie do wiadomości.

Kongres na ziemi włoskiej — gdzie doznaliśmy wiele, wiele sympatii od gospodarzy (na jednej z uroczystości przenieśli dziewczęta włoskie usiłowały nawet tańczyć mazur i śpiewać pieśni polskie!) — pozostawił w naszych sercach smugę rzetelnego zadowolenia...

Z. L. Zaleski

*) Jak w Londynie.

IRENA ŚWIAT-IHNATOWICZ

Jak żyje nowa klasa w Polsce?

W czwartym odcinku wywiadu przeprowadzonego przez Michała Lisińskiego z p. Ireną Świat-Ihnatowicz Czytelniczki dowiedzą się, jak dygnitarze reżymowi żyli w miejscowości wypoczynkowej przeznaczonej wyłącznie dla członków rządu, w Grójcu pod Warszawą.

Przypominamy, że wywiady z p. Ireną Świat-Ihnatowicz nadawane były przez Sekcję Polską Rozgłośni Wolnej Europy w ramach programu p. t.: „Odwrotna strona medalu“.

★

— Dlaczego nie kupują te panie odzieży w sklepie dla członków rządu przy Alei Szucha?

— Kupują i tam. Ale sklep ten dla nich nie jest dosyć elegancki. Oczywiście kosztuje to, bo u „Ewy“ trzeba płacić, ale ostatecznie ta góra nie jest bez pieniędzy. Poza tym wykorzystuje się każdą sposobność, aby wykwipować się na koszt rządu. Jeżeli tylko któraś z tych pań wyjeżdża oficjalnie albo półoficjalnie za granicę, otrzymuje całe wyposażenie bezpłatnie. Jesienią tego roku wyekwipowano w ten sposób córkę ministra Fidelskiego przed wyjazdem do Anglii. Podobnie wyposażono Radkiewiczową przed wyjazdem do Pekinu.

No i oczywiście uzupełniała na koszt państwa swe wyekwipowanie pani Nina Andrycz-Cyrankiewiczowa przed wyjazdem do Indii. Na ogół sprowadza ona jednak toalety wprost z Paryża i dba o to, aby odróżnić się pod tym względem od innych ministrów. Ma ona słabość do orchidei, które przywozi się samolotem ze Śląska.

Ministrowie nie gardzą też ciuchami, a ponieważ stolicą ciuchów nie jest Warszawa, tylko Nowy Targ, więc ministrowie mają specjalne handlarki, które przyjeżdżają do nich do domu już z wybranym towarem.

— A jak wygląda sprawa z uczesaniem do tych toalet?

— Nowoczesne uczesanie zaczęło się dopiero po Październiku. Zresztą nieco podobnie jest z modą. Przedtem trzeba było nosić fryzury à la rosyjskie czupiradła. Teraz już można inaczej. Fryzury robi się u „Gabriela“, przy Placu Zbawiciela. Jest to niewielki zakład, oczywiście prywatny; aby nadał za rozwojem mody wysłano właściciela do Paryża.

— Gdzie leży miejscowość wypoczynkowa dla członków rządu?

— Tuż za Grójcem. Skręca się od kościoła w Grójcu na prawo drogą polską. Po obydwu jej stronach rosną stare dęby. Mniej więcej trzy kilometry dalej po prawej stronie jest olbrzymi park, po lewej PGR. Do parku wjeżdża się przez duży gazon i na froncie jest stary pałac Wielopolskich, do którego niegdyś król Staś jeździł na wypoczynek. Piękny budynek w renesansowym stylu. Do Grójca można chodzić na spacer. Od wiosny 1955 do końca mojej pracy u Bombińskiego spędzałam tam każdy weekend, z wyjątkiem trzymiesięcznej przerwy w lecie 1955 roku. A raz byłam tam w czerwcu 1957 roku, już po odejściu Bombińskiego.

— Z prasy wiadomo, że Bombiński został odwołany ze stanowiska ministra budownictwa przemysłowego już w listopadzie 1956 roku. Czym się to tłumaczy, że był on, a z nim i z jego dziećmi także pani, już po tym okresie w Małej Wsi? Przecież miejscowość ta była przeznaczona tylko dla członków rządu?

— Szereg dygnitarzy utrzymało prawo korzystania ze świadczeń należnych członkom rządu nawet po utraceniu stanowiska. Kto już na dobre wszedł do elity, temu w zasadzie nie odbiera się potem przywilejów. Tak więc był tam Bombiński, Hoffmanowie, Popielowa, Rumińska z dziećmi, Kalinowska, mimo utracenia przez ich mężów funkcji ministerialnych. W ogóle utrata przywilejów następuje po zwolnieniu ministra raczej wyjątkowo. Bez wyjątku zatrzymują oni bezpłatne mieszkania i prawo korzystania z zamkniętych sklepów.

— Czy członkowie rządu mieszkają w Małej Wsi w samym pałacu?

— Nie. Pałac jest zbyt mały i dlatego mieszczą się w nim tylko sale recepcyjne. W tylnej części pałacu jest kilka pokojów gościnnych, w których czasem mieszkają ministrowie, jeżeli są bez żon.

— Co mieści się więc w samym pałacu?

— Wchodzi się do pałacu przez duży hall, wyłożony olbrzymim dywanem, pełen luster. Obok jest garderoba, na lewo przez szklane drzwi wejście do gabinetu-biblioteki i pokoju klubowego. Za gabinetem jest pokój bilardowy z czterema stołami. Dalej pokój bridge'owy. Całą lewą stronę parteru zajmuje sala kinowa. Na piętro wchodzi się po rzeźbionych schodach do hallu ze stylowymi złoconymi meblami. Pamiętam, że raz synek Hoffmana pobił się z synkiem Minora i połamał jedno z krzesel. Sama naprawa krzesła przez konserwatora kosztowała 1.000 złotych. Meble są więc o muzealnej wartości.

Dalej mieści się gabinet chiński ze wspaniałymi srebrnymi świecznikami. Tam przeważnie grywa się w karty. Dalej jest sala lustrzana, stanowiąca teraz jadalnię.

— A gdzie mieszkają w takim razie ministrowie w czasie pobytu w Małej Wsi?

— Po lewej stronie gazonu przy wjeździe wybudowano trzy nowoczesne piętrowe wille, z których każda mieści po cztery apartamenty. Każdy apartament składa się z jednego pokoju z łazienką i z dużymi wbudowanymi garderobami. W łazience bieżąca zimna i ciepła woda i stale postawiona woda kolońska, perfumy i mydła. Urządzenia pokojów planowali warszawscy plastycy. Podłogi są zasłane dywanami, dużo wszędzie cepeliowskiej ceramiki. W każdym pokoju jest aparat radiowy „Beethoven“, telefon łączący z recepcją Małej Wsi i z mieszkaniem prywatnym i biurem ministra. W pokojach jest zawsze masa kwiatów, porożstawiane są owoce południowe i różnego gatunku wina.

Po prawej stronie gazonu mieszcza się dwie dalsze wille oraz jedna willa gospodarza. W tej gospodarczej mieści się kuchnia i pomieszczenia służby. W skład służby wchodzi między innymi pięciu kucharzy, każdy z inną specjalnością. Jest jeden od dziczyzny, inny od ryb, inny od polskich potraw, cukiernik i tak dalej. Szef kuchni pełnił tę funkcję niegdyś w jednym z dworów magnackich.

Nie cała służba mieszka zresztą w tej willi. Osobno mieszka kierownik Małej Wsi, który jest wielkim panem, osobno mieszka pani kierująca recepcją, wreszcie częściowo w innej części parku mieszkają lokaje i pokojówki. Bo dalej, w rogu parku są jeszcze inne zabudowania gospodarcze. Tam też mieszcza się cieplarnie, z których dostarcza się kwiaty, tam wyrabia się specjalną śliwovicę dla ministrów, wreszcie tam mieszcza się stajnie z końmi wierzchowymi dla dorosłych i kucykami dla dzieci, z powozami, tam jest wreszcie psiarnia.

Po prawej stronie pałacu mieści się duży staw, przeszło jeden hektar, z przystanią dla żaglówek. Za stawem jest skocznia narciarska dla dzieci i tor saneczkowy. Z tyłu pałacu mieścił się też basen pływacki, zbudowany wiosną 1957 roku.

Na pierwszym piętrze, obok sali jadalnej, mieściły się biurowe z pięknymi wazami i wspaniałymi lustrami, antycznymi meblami. Poza nimi jest duża sala balowa zresztą rzadko używana, bo między ministrami amatorów tańca jest nie wielu, a jeżeli już ktoś chce się bawić, to szuka przyjemniejszego towarzystwa poza swoim gronem, w mieście.

W tej sali odbywała się też choinka dla dzieci ministrów na Nowy Rok. Wtedy sprowadzono artystów z Warszawy, zawsze był jeden iluzjonista, był teatr kukielko-

(4) wy, recytatorka bajek z sali bajek w Pałacu Kultury. Teatr „Młodej Warszawy“ wystawiał tam dla dzieci „Farfurkę Królowej Bony“. Artystów przywoziło się tak, aby wyjechali zaraz po występie i niczego nie mogli widzieć. Dzieci ministrów dostawały w prezencie: dziewczynki — wspaniałe lalki z Czechosłowacji; chłopcy — zabawki mechaniczne, a niezależnie od tego wszyscy olbrzymie paczki, o których mówiło się, że rzekomo dali je robotnicy fabryki 22 Lipca, czyli dawnego Wedla. Amatorów na kino było niewiele, przeważały między nimi raczej panie i to najczęściej na seanse było około 15 osób.

— Czy ministrowie przebywali w Małej Wsi tylko w soboty i w niedziele?

— Zasadniczo tak, ale rodziny bywały częściej. Jeżeli na przykład zdarzyło się, że były wakacje, albo święta, przedszkole w parku Łazienkowskim było zamknięte, a z jakichś powodów minister nie chciał dzieci wystać gdzie indziej, bo na przykład w Zakopanem panowała grypa, to wysyłało się je do Małej Wsi. Ja sama siedziałam tam raz z dziećmi Bombińskiego przez całe dwa tygodnie. Jeżeli było w Małej Wsi więcej dzieci, to był dla nich codziennie program kinowy. Czasami urządzano dla dzieci bale kostiumowe.

— Jak wygląda ochrona Małej Wsi?

— Specjalny widzialny ochrony nie było, bo zasadniczo cały personel służby męskiej, z wyjątkiem kucharzy, należał do UB. Poza tym na drzwiach przy gazonie były umieszczone olbrzymie reflektory, które paliły się całą noc, a wieczorem wypuszczano sfere tresowanych psów i wtedy już nikt nie mógł wyjść na dwór, bo psy by go rozszarpały.

— Tak zatem wygląda Mała Wieś, miejscowość, gdzie członkowie rządu na koszt państwa spędzają weekendy. Jak wygląda taki weekend?

— Wyglądało to zazwyczaj w taki sposób, że sekretarka ministra dzwoniła w piątek do recepcji Prezydium Rady Ministrów i powiadamiała, że minister sam, albo z rodziną przyjedzie do Małej Wsi. W sobotę po pracy o trzeciej godzinie ciągnął już sznur ZIM'ów na Grójec. Po przyjeździe do Małej Wsi skierowywano przyjeżdżających do poszczególnych pawilonów. Pokojówka przyjmowała dzieci i prowadziła je do jednego apartamentu, w którym ewentualnie, jeżeli chciała, mogła też mieszkać matka. Panowie mieszkali zawsze bez dzieci.

Po przyjeździe istniał obowiązek przebrania się w wizytowe ubrania, to znaczy panowie ciemne garnitury, chłopcy białe koszule, dziewczęta kolorowe sukienki. O szóstej godzinie wzywano na kolację, a kto zasnął, albo nie dosłyszał temu przypomniano telefonem, bo telefon był w każdym pokoju. Mimo to ministrowie schodzili się nieregularnie i kolacja trwała zazwyczaj do dziewiątej.

Jadalnia mieściła się w dużej sali lustrzanej na pierwszym piętrze pałacu. Na stole była tafla szklana, na środku wąskie długie lustro, na nim w kryształowych naczyniach cały dywan kwiatów o każdej porze roku. Nakrycie było z najpiękniejszej porcelany z Chodzieży. Kieliszki kryształowe, jeden do wódki, drugi do wina wytrawnego, jeden do wina słodkiego i jeden do likieru. Butelki z winem stały, zależnie od gatunku, albo na stole w metalowych kubkach z lodem, albo też na kredensach. Na początek zastawa składała się z dwu dużych płytkich talerzy, na nich były dwa małe deserowe. Później zmieniano talerze w miarę potrzeby.

Na kolację najpierw były przystawki, które już stały na stole, jak się wchodziło. A więc szynka, wszelkiego rodzaju zimne mięsa, kawior czarny astrachański w oryginalnych beczułkach rosyjskich. Był też kawior czerwony, którego zresztą nikt nie jadł. To samo było z sardynkami. Były dalej krewetki, kraby, langusty, czasem homary, wszelkiego rodzaju doprawy, cytryny, grzybki, wędliny, wieńce kabanosów, wędzone węgorze, wszelkiego gatunku sery zagraniczne. Tego jadło się po trochu i popijało się wódką, to znaczy starką, albo pejsachówką.

(Ciąg dalszy nastąpi)

TAZAB & CO. LTD.

22, Roland Gardens, London, S. W. 7.

UWAGA! OWOCE POŁUDNIOWE UWAGA!

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę naszych P. T. Klientów na możliwość dostarczenia za naszym pośrednictwem Rodzinom w Polsce świeżych owoców południowych. Do czasu zorganizowania dostawy, banany w Polsce były znane raczej z obrazków, a młodsze pokolenie, zwłaszcza dzieci, nigdy nie znały smaku tych owoców. Pomarańcze czasami pokazują się na rynekach krajowych, ale rzadko i tylko w większych miastach. Pomarańcze nigdy nie docierają na wieś, lub do mniejszych ośrodków. Owoce dostarczane przez nas — banany, pomarańcze i cytryny — są w doskonałym gatunku, zawsze świeże, co gwarantuje specjalne opakowanie. TAZAB przyjmuje całkowitą odpowiedzialność za stan dostarczonego towaru i dlatego też możemy świeże owoce dostarczać tylko w okresie zimowym, to jest od września do 15 kwietnia. Okres dostawy jest bardzo szybki — nie przekracza dwóch tygodni od dnia otrzymania przez nas zamówienia.

ŚWIEŻE OWOCE

są wolne od jakichkolwiek opłat celnych

TAZ 1. 10 lbs cytryn	TAZ 5. 5 lbs cytryn	
10 lbs pomarańcz	5 lbs pomarańcz	£3. 6.0
TAZ 2. 10 lbs bananów	TAZ 6. 20 lbs cytryn	1.16.3
TAZ 3. 10 lbs cytryn	TAZ 7. 20 lbs pomarańcz	1.16.9
TAZ 4. 10 lbs pomarańcz	TAZ 8. 5 lbs bananów	1.16.3
		£1.17.0
		3. 7.6
		3. 1.6
		1. 3.3

PLASTYKA POLSKA NA EMIGRACJI

Otrzymałmśmy następujący komunikat zarządu Zrzeszenia Plastyków Polskich w W. Brytanii:

Plastyka polska na emigracji cierpiała dotąd na brak kontaktu ze społeczeństwem. W samej W. Brytanii, nie mówiąc o Kraju i innych środowiskach polskich, pracuje twórczo kilkudziesięciu malarzy, jeszcze więcej grafików, sporo rzeźbiarzy i ceramików. Niestety, po dziś dzień, za wyjątkiem kilku, którzy weszli w środowisko angielskie, mają oni bardzo ograniczone możliwości wyjścia poza ściany swoich pracowni.

Z drugiej strony ze smutkiem obserwujemy ogromnie niski poziom urzędowania polskich biur i mieszkań, okropne oleodunki na ścianach, a po kątach tanie gipsowe odlewy. Jeszcze dobrze, gdy się spotka czystą ścianę, ale wtedy nasuwa się spostrzeżenie, że przeciw miejsce mogłoby być wykorzystane na przedmiot o wartości artystycznej.

W dzisiejszej notatce Zrzeszenie Plastyków Polskich w W. Brytanii ma możliwość przedstawienia inicjatywy, która może się przyczynić do radykalnego zwrotu w warunkach twórczości plastyków polskich, a jednocześnie zapelnić

brak dawno odczuwany przez całe miejscowe społeczeństwo.

Dowiadujemy się mianowicie że mgr M. B. Grabowski, który od szeregu lat organizuje wysyłanie lekarstw i paczek dla ludzi potrzebujących pomocy w Kraju, obecnie w domu swoim urządza nowoczesną galerię sztuki. Z wejściem od Sloane Avenue, z szerokimi nowoczesnymi oknami, lokal o szaro-białych ścianach i ciemno-błękitnym pułapie budzi podziw każdego przybysza, a artystę-malarza wzrusza idącym z jeszcze pustych ścian zaproszeniem do wystawienia jego prac.

Kierownictwo artystyczne Galerii powierzone zostało Zrzeszeniu Plastyków Polskich w W. Brytanii. Zrzeszenie ze swej strony zwraca się o współpracę i zgłaszanie swoich wystaw do wszystkich, także i krajowych, ośrodków plastyki polskiej, zastrzegając sobie jedynie akceptowanie zgłoszeń, projektowanie kolejności wystaw i przede wszystkim dbałość o poziom artystyczny wystawianych prac.

Galeria zostanie otwarta w dniu 1 lutego 1959 roku i będzie czynna codziennie, poza niedzielami, w godz. od 10

do 6-tej. Pierwsza impreza będzie Wystawą Zbiorową Członków Zrzeszenia Plastyków Polskich w W. Brytanii. Adres Galerii „Grabowski Gallery, 84 Sloane Avenue, London S.W.3“.

POLSKA WYPRAWA W HIMALAJE

Zarząd Główny Klubu Wysokogórskiego zatwierdził skład osobowy polskiej wyprawy, która w styczniu 1960 roku wyruszy na podbój jednego z najwyższych szczytów w Himalajach — Dhaulagiri (8.172 m). Kierownictwo tego śmiałego przedsięwzięcia powierzono dr Jerzemu Hajdukiewiczowi z Zakopanego, uczestnikowi nieudanej wyprawy na Dhaulagiri, zorganizowanej w ubiegłym roku przez alpinistów szwajcarskich. Wraz z dr. Hajdukiewiczem Dhaulagiri zaatakują: K. Berbecka z Zakopanego, St. Biel i A. Skoczylas z Krakowa, J. Mostowski z Gliwic i Z. Rubiński z Kielc.

Zmiany podstawowych założeń

PRZED rokiem Chruszczow oświadczył, że o kwestii niemieckiej nie ma co rozmawiać. 10 stycznia 1959 r. zaproponował zawarcie pokoju z Niemcami. Zachód uznał propozycję Chruszczowa za nie do przyjęcia. Na tym się sprawa nie skończyła. Oczywiście decydujących czynników międzynarodowych skierowały się na Niemcy. Niektóre od dawna przyjęte założenia polityczne, dotyczące tego zagadnienia, zaczęto poddawać krytycznym ocenom polityków i publicystów.

Podróż Mikojana po Ameryce przyczyniła się do ożywienia dyskusji nad zagadnieniem niemieckim. Była ona jednak przejawem aktualizowania się tego zagadnienia, a nie jego przyczyną. Przyczyną trzeba szukać w rozwoju Niemiec Zachodnich, w rzeczywistości istniejącej na terenie Niemiec Wschodnich i w położeniu imperium sowieckiego.

Inicjatywa Chruszczowa wskazuje, iż nie sądzi on, by procesy gospodarcze, polityczne i wojskowe w Europie Zachodniej działały na korzyść Rosji. Jego ostatnie posunięcia stanowią odrzucenie założeń polityki Stalina i Mołotowa, że beztraktowy i umownie nie utrwalony stan rzeczy w Europie Środkowej umożliwi konsolidację Europy Zachodniej, co w następstwie ułatwi dalszą ekspansję systemu komunistycznego.

Londyński „Economist” pisze, że okres powojenny zakończył się i zapytuje: co będzie dalej? Czy wkroczymy w nowy okres przedwojenny, czy też nastąpi stabilizacja? „Economist” przewiduje jeszcze trzecią możliwość, mianowicie, że najbliższe dziesięć lat będą okresem przemian i zamieszania, w którym wielkie mocarstwa nie będą zdolne osiągnąć swych celów ani w drodze wojny, ani innymi środkami.

Nie ma wątpliwości że żyjemy w okresie wielkich przemian, którym daleko jeszcze do zakończenia. W Azji jest wiele nowych państw, przeżywających trudności i fermenty wewnętrzne. Afryka jest w ruchu. Chiny komunistyczne stają się ciężkim problemem nie tylko dla Zachodu i mniejszych państw azjatyckich, lecz i dla Rosji Sowieckiej. Mimo to londyński „Observer” ma słuszną, że centrum świata pozostało w tym samym miejscu, to jest — na granicach, oddzielających Słowian od Germanów.

Na tych granicach i o te granice rozpoczęły się już dwie wojny światowe. Czy ma być jeszcze trzecia? Czy nie lepiej uregulować to zagadnienie i usunąć przyczynę przyszłego konfliktu zbrojnego? Jak to zrobić, nie dając Rosji Sowieckiej żadnych nowych atutów do ręki? Oto pytania, na które Zachód szuka odpowiedzi. Atmosfera polityczna zaroila się od nowych, względnie wznowionych, koncepcji o neutralizacji Niemiec, o strefie rozrzedzonych zbrojeń, o innym sposobie zjednoczenia obu części Niemiec, niż drogą wolnych wyborów, o europejskim pakcie bezpieczeństwa.

Niektóre z tych koncepcji są, jak wspomnieliśmy, odświeżaniem dawnych tęsknot neutralistycznych. Niektóre są jednak balonami próbnymi, puszczanymi przez zachodnie czynniki

oficjalne dla zbadania reakcji sowieckich. Do tej ostatniej kategorii należy wysuwana w Ameryce „nowa formuła” konfederacji między dwiema częściami Niemiec, która po upływie najdłużej lat pięciu doprowadzić by miała do zjednoczenia Niemiec „w warunkach wolności”.

To zastrzeżenie oznacza oczywiście, że słabsze ludnościowo i gospodarczo Niemcy Wschodnie zostałyby wchłonięte przez znacznie potężniejsze Niemcy Zachodnie, co oczywiście nie odpowiadałoby Rosji. Zachód tłumaczy jednak, że nie wymaga od Rosji oddania pozycji strategicznej potencjalnemu wrogowi, czyli zjednoczonym Niemcom. A zatem należy sądzić, że wedle myśli Zachodu terytorium Niemiec Wschodnich byłoby zdemilitaryzowane. Wedle jednak słów premiera Macmillana, Niemcom Zachodnim należy pozostawić swobodę decyzji o przynależności do Sojuszu Atlantycznego.

Oficjalna polityka Niemiec Zachodnich nie chce się wyrzec postulatu o rewizji granic na wschodzie, to znaczy rewizji postanowienia Traktatu Poczdamskiego o likwidacji Prus. Marzy ona o osiągnięciu tego celu przy pomocy sojuszu z mocarstwami zachodnimi, które podpisałby układ w Poczdamie. Mikojan odpowiada na to westchnieniem o powrocie do współpracy Sowietów z Zachodem jaka istniała podczas wojny. Wojny z Niemcami dziś jednak nie ma i nie wiadomo, na czym miałyby polegać współpraca Rosji z mocarstwami zachodnimi.

Obecna polityka zagraniczna Chruszczowa kieruje się w znacznym stopniu względami wewnętrznej sytuacji w Związku Sowieckim. Wedle opinii gen. de Gaulle, Chruszczow ma silniejszą pozycję zagranicą niż we własnym kraju.

Kongres sowieckiej partii komunistycznej rozpoczął się pod znakiem nieobecności Mao Tse-tunga i wykluczenia Jugosławii. Przyjmowane więc teoretycznie założenie o całkowitej jedności obozu komunistycznego nie wygląda w praktyce tak różowo. Kongres sowieckich komunistów musi spojrzeć temu faktowi w oczy, a to jest nieprzyjemne.

Gdy chodzi o kraje arabskie na Środkowym Wschodzie, mocarstwa anglosaskie zmieniają powoli swą politykę w kierunku zgody z nacjonalizmem arabskim by móc zająć się głównie zwalczaniem wpływów komunistycznych. Odbywająca się natomiast obecnie w Karaczi sesja Paku Bagdadzkiego (bez Bagdadu) zajmuje się dalej zadaniem wzmożenia wojskowego Turcji, Persji i Pakistanu.

Jeśli dodamy do tego ciągłe likwidowanie i powstawanie dyktatur w Południowej Ameryce, narodziny kilku dyktatur wojskowych w Azji i fermenty nacjonalistyczne w murzyńskiej Afryce, to otrzymamy pełniejszy obraz przemian: poddawanie w wątpliwość przyjętych założeń politycznych i zrywanie z dawnymi wzorami i z dawną postawą polityczną w całym niemal świecie.

S. K.



**BILETY
PODRÓŻE
WAKACJE**
STANMOR
TRAVEL AGENCY
121, EARLS COURT ROAD,
LONDON, S.W. 5. Tel. FRE 1155.
(Minuta od stacji Earls Court).

NOWA OFENSYWA SOWIECKA na FINLANDIĘ

(Dokończenie ze str. 1)

Szwecja. Blok komunistyczny czyni od dawna podobne starania w Norwegii, którą również chciałby od rwać od Sojuszu Atlantycznego. Niedawno warszawski minister reżymowy Rapacki był w Oslo, a obecnie zaproszono do Warszawy premiera duńskiego.

Zneutralizowanie Danii, a zarazem cieśnin, prowadzących do Bałtyku, umożliwiłoby zneutralizowanie Bałtyku, co jest prawdopodobnie głównym celem sowieckiej polityki, która Bałtyk chciałaby uważać za swe wewnętrzne jezioro.

Istnieje jeszcze zagadnienie Szwecji, która utrzymuje zbrojną neutralność, dyktowaną, jak Szwedzi tłumaczą, przez rozsądek. Jednym z powodów neutralnej polityki Szwecji jest rzekomo względ na Finlandię. W razie przyłączenia się Szwecji do Przymierza Atlantycznego i rozciągnięcia jego wpływu aż do granicy fińskiej, Sowiety prawdopodobnie — tak tłumaczy w Sztokholmie — nie tolerowałyby dłużej „niezależności” Finlandii, lecz przekształciłyby ją na państwo wyraźnie satelickie. Z drugiej strony względ na neutralną Szwecję i na zabiegi mające na celu namówienie Danii i Norwegii na przyjęcie postawy neutralnej, zapewne hamują Moskwę przed zastosowaniem zbyt drastycznych posunięć w stosunku do Finlandii.

Nie wiadomo jednak, jak długo ten stan względnej „równowagi”, wytworzonej grą między Szwecją i Sowietami, będzie trwał. Przebieg ostatniego przesilenia w Finlandii, czynne zaangażowanie się Sowietów w polityce wewnętrznej Finlandii, liczny udział komunistów w parlamencie fińskim — stanowią groźne ostrzeżenia. Moskwa przy nadarzającej się sposobności i w chwili dla niej odpowiedniej może istotnie zażądać wprowadzenia komunistów fińskich do rządu, a wówczas Finlandia stanie się państwem satelickim. Co wtedy zrobi Szwecja?

B. P.

KRONIKA TYGODNIA

21 stycznia

Na Kubie przeprowadza się generalną „czystkę” w administracji państwowej. Liczba egzekucji doszła do 200.

Po wyjeździe wicepremiera rządu sowieckiego, Mikojana, ze Stanów Zjednoczonych, prezydent Eisenhower oświadczył, że rząd amerykański jest gotów uczynić wszystko na rzecz pokoju — w każdym czasie i w każdym miejscu — jak długo tylko istnieją pomyślne szanse ku temu.

Rząd wschodnio-niemiecki oświadczył, iż obecne granice na Odrze i Nysie są ostateczne i mogłyby być zmienione jedynie drogą wojny.

Prezydent Finlandii Kekkonen udał się z wizytą prywatną do Leningradu dla odbycia rozmów z przedstawicielami rządu sowieckiego.

22 stycznia

Z powodu zgłoszenia przez Rosję Sow. zasadniczych zastrzeżeń w sprawie kontroli doświadczeń atomowych znacznie zmalały nadzieje na pomyślne dokończenie rozmów w Genewie, prowadzonych od kilku tygodni między Rosją Sow. a mocarstwami zachodnimi.

W Brytanii i Stany Zjednoczone zapewniły Izrael, że obecne rozmowy z Egiptem nie oznaczają zmiany stanowiska w stosunku do Izraela.

Socjaliści atakowali w ostrej formie rząd zachodnio-niemiecki — w czasie debaty w Bundestagu w Bonn — z powodu coraz liczniejszych wypadków antysemityzmu w społeczeństwie niemieckim.

Związek Kombatantów Żydów PSZ wystosował do ambasadora Niemieckiej Republiki Federalnej w Londynie protest przeciwko odradzaniu się w Niemczech zach. antysemityzmu.

10.000 widzów przylądkowało się w Hawanie (Kuba) w arenie sportowej procesowi przeciw tzw. zbrodniarzom wojennym, zwolennikom poprzedniego prezydenta Batisty.

B. prezydent Kuby, Batista, zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą o azyl.

23 stycznia

Z powodu ogromnych zapasów węgla (na powierzchni leży już ponad 13.000.000 ton) rząd zachodnio-niemiecki ograniczył poważnie import węgla ze Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Polski.

POPRAWKI

Do poprzedniego numeru zakradło się kilka błędów korektorskich, za które przepraszamy Czytelników i Autorów. We wspomnianiu K. Schleyena pt. „Ostatnia noc Józefa Lipskiego w Polsce” wydrukowano w pierwszym wierszu: „LUTY. Siedemnasty września 1939 roku.” Powinno być oczywiście: „KUTY. Siedemnasty września...”

W Kronice Wojskowej potrzebna jest następująca errata:

W pierwszym zdaniu trzeciego ustępu mowa jest o „faktycznym czy potencjalnym zagrożeniu”, a nie o faktycznym potencjalnym.

W trzecim zdaniu czwartego ustępu mowa jest o bombowcach o atomowym, nie odrzutowym napędzie. Nowy lekki bombowiec sowiecki nazywany jest „Backfin”, nie „Backlin”.

W szóstym ustępie powinno być „Sowiety posiadają zwartą, t. zn. w stosunku do wymiarów potężną, a nie czwartą bombę wodorową”.

Kage

S. † P.
STANISŁAW JANICKI
dziennikarz, prawnik, porucznik W. P., więzień Kozielska, oficer Biura Historycznego 2-go Korpusu,
zmarł dnia 14 stycznia 1959 r. w szpitalu weteranów w Ann Arbor k. Detroit. Msza św. za jego duszę odprawiona będzie w Londynie przed ołtarzem Matki Boskiej Zwycięskiej z Kozielska w Brompton Oratory w poniedziałek, dnia 2 lutego o godz. 9.30 rano
o czym zawiadamia
ZWIĄZEK DZIENNIKARZY R. P.

Za złamanie „leninowskich norm życia partyjnego” wydalony został z Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej w Rosji Sow. b. premier republiki turkmeńskiej, Sukan Babew.

Dowodcy wojsk alianckich w Berlinie zach. podjęli przygotowania na wypadek nowej blokady Berlina.

Prezydent Finlandii Kekkonen odbył w Leningradzie dłuższą rozmowę z Chruszczowem.

Do Londynu przybyła polska delegacja górnicza, która złożyła m. in. wizytę brytyjskiemu ministrowi energetyki Lordowi Millsowi i ministrowi handlu Ecclesowi.

Fundacja Forda zapowiedziała wyasygnowanie pół miliona dolarów na akcję wymiany kulturalnej z Polską. Jak dotąd dzięki temu funduszowi zwiedziło Stany Zjednoczone lub Europę zach. około 150 polskich uczonych.

24 stycznia

Na 21-szy kongres sowieckiej partii komunistycznej w Moskwie przybędzie także delegacja Chin komunistycznych pod przewodnictwem premiera Czu En-lai, a nie prezydenta Republiki Mao Tse-tunga.

Mikojan oświadczył na konferencji prasowej w Moskwie, że Rosja Sow. byłaby gotowa przesunąć termin (27 maja) przekazania Berlina rządowi wschodnio-niemieckiemu, gdyby przed tym terminem mocarstwa zach. wszczęły rozmowy w sprawie przyszłości Berlina.

25 stycznia

Między Federacją Przemysłu Brytyjskiego a wschodnio-niemiecką Izłą Handlu Zagranicznego podpisany został układ na sumę 7 milionów funtów. W londyńskich kołach rządowych podkreśla się, że nie jest to układ zawarty między dwoma rządami. Układ nie implikuje uznania rządu wschodnio-niemieckiego.

W Londynie podpisana została nowa konwencja rybacka. Podpisała ją 10 państw w tym także Polska.

Papież Jan XXIII postanowił zwołać sobór ekumeniczny, który ma przestudiować sposoby zjednoczenia kościoła prawosławnego z katolickim.

Między Filipinami i Stanami Zjednoczonymi doszło do poważnego napięcia politycznego. Obydwie strony odwołały swoich ambasadorów.

Izrael zwrócił się do Rady Bezpieczeństwa ONZ ze skargą na Syrię z powodu ataków na północną granicę Izraela.

Finlandia, Szwecja, Dania i Norwegia ustaliły na konferencji w Oslo zasady współpracy gospodarczej.

70.000 górników w Niemczech zach. protestowało przeciw skróceniu czasu pracy w kopalniach. Górnicy domagają się całkowitej likwidacji importu węgla amerykańskiego.

26 stycznia

Premier rządu włoskiego Fanfani podał się z całym rządem do dymisji.

Rząd amerykański zwrócił się do Izby Reprezentantów z projektem uchwały o przyłączenie wysp hawajskich jako 50-go stanu do Unii.

Dziś otwarty został w Moskwie 21-szy kongres sowieckiej Partii Komunistycznej. Na kongres ten nie zaproszono jugosłowiańskiej partii komunistycznej.

Pewna niewiasta cypryjska pochodzenia greckiego skazana została na 12 lat więzienia za ukrywanie w swym mieszkaniu 79 bomb i wiele innego materiału wybuchowego.

Prezes A. Ciołkosz
tworzy nową Egzekutywę
Po przeprowadzeniu konsultacji z wszystkimi stronnictwami należącymi do TRJN Rada Trzech powierzyła w środę, dnia 28 bm. w godzinach wieczornych p. prezesowi Adamowi Ciołkoszowi, dotychczasowemu przewodniczącemu Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, misję utworzenia nowej Egzekutywy. P. prezes Ciołkosz misję przyjął.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Francji 75 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie \$ 0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: w W. Brytanii: „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W. 11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — w BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków franc.: kwartalnie 800, rocznie 2.800, „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, na konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 6.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen(L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Jablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève. — W SZWECJI, koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów, kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie prenumerata roczna \$ 8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. \$4.00, rocznie \$8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spotem”, 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: L. Dąbrowska, 955, Hartland Avenue, Montreal, Que., — rocznie — \$8.00; W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie — 15/-, rocznie — 57/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publication Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2.10, półroczna — \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura